

Boże wróć nam ojczyznę naszą.

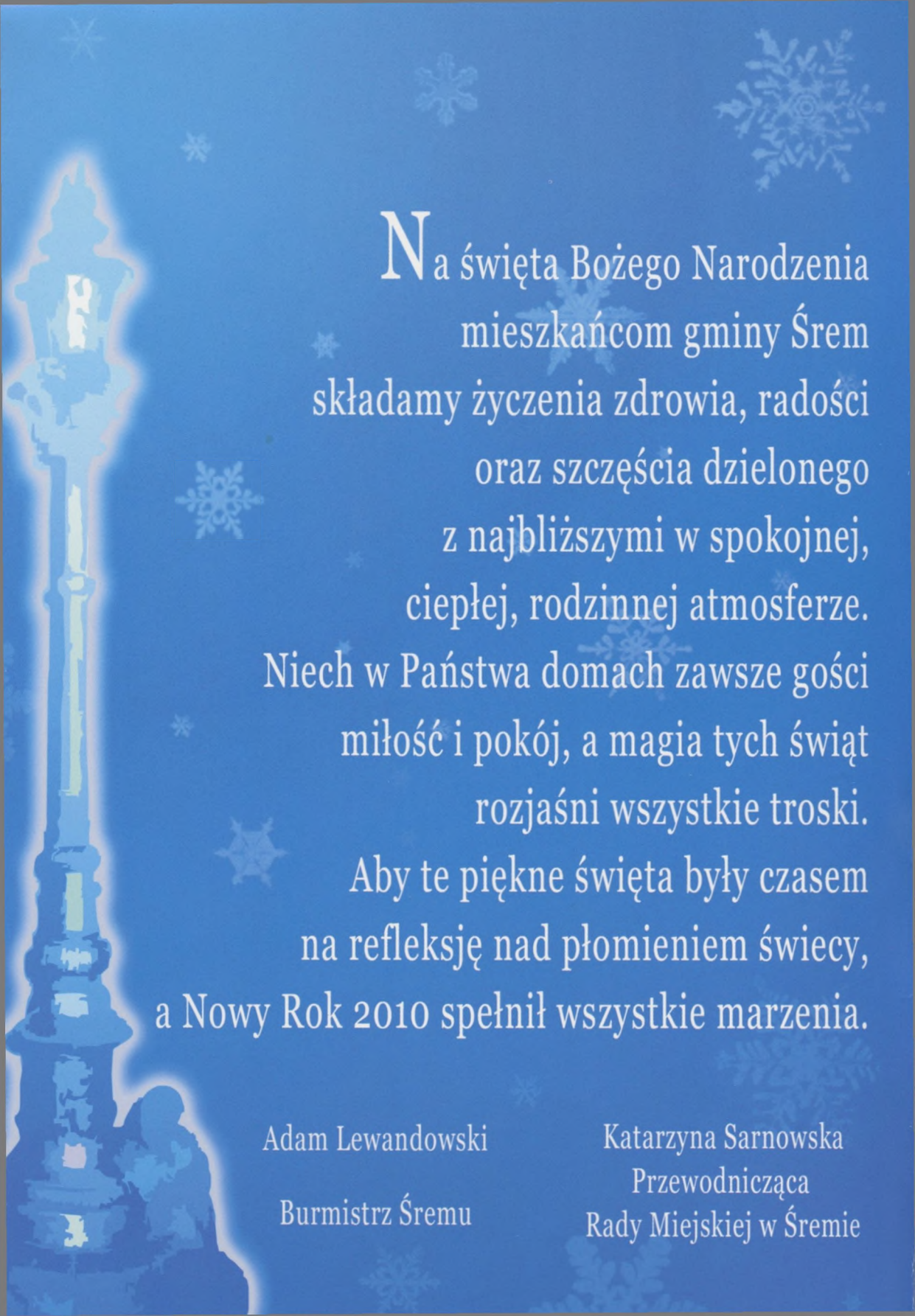
GAZETA
ŚREMSKA



Obraz malowany na blasze, ze zbiorów Muzeum Śremskiego

ISSN 1231-7478 DWUMIESIĘCZNIK NR 11/12 2009 ROK XIX CENA 2,00ZŁ

foto i projekt: Szymon Majewski



Na święta Bożego Narodzenia
mieszkańcom gminy Śrem
składamy życzenia zdrowia, radości
oraz szczęścia dzielonego
z najbliższymi w spokojnej,
cieplej, rodzinnej atmosferze.
Niech w Państwa domach zawsze gości
miłość i pokój, a magia tych świąt
rozjaśni wszystkie troski.
Aby te piękne święta były czasem
na refleksję nad płomieniem świecy,
a Nowy Rok 2010 spełnił wszystkie marzenia.

Adam Lewandowski
Burmistrz Śremu

Katarzyna Sarnowska
Przewodnicząca
Rady Miejskiej w Śremie

W numerze listopadowo-grudniowym



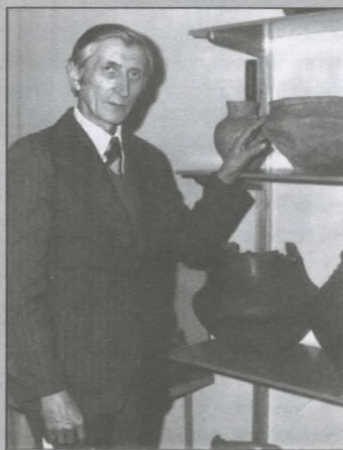
**Dobry początek ogromne
oczekiwania 2**



Poeta śmierci 19



Wielkopolanin wśród swoich 6



**Kazimierz Zastawny
(1920- 2009) 22**



**GLORIA PROFESORA ZBIGNIEWA
KWIASA 9**



Pierwsze śremskie księgarnie .. 26

Dobry początek ogromne oczekiwania

Wywiad z prezesem Zarządu Spółki „Śremski Sport”
mgr. RAFAŁEM WACHOWIAKIEM

Czy po ponad rocznej działalności spółki może pan powiedzieć, jakie są wymierne korzyści z przekształcenia Śremskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w obecny podmiot prawa handlowego?

Utworzenie Śremskiego Sportu Sp. z o.o. w miejscowości Śremskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji polegało na zwiększeniu samodzielności w podejmowaniu decyzji dotyczących kierunków rozwoju, stworzyło możliwości rozwoju bazy sportowej. Celem przekształcenia było urealnienie zasad korzystania z obiektów sportowych należących do spółki, możliwość realizacji inwestycji sportowych nie tylko z budżetu Gminy Śrem ale także ze środków własnych, środków zewnętrznych, kredytów. Ważnym elementem jest możliwość odzyskania podatku VAT z realizowanych inwestycji. Gmina takiej możliwości nie posiada więc realizowanie inwestycji sportowych poprzez spółkę wydaje się rozwiązaniem korzystnym dla mieszkańców. Konkurencja wymusza również stałe rozszerzanie usług, podnoszenie ich jakości.

Od czasu do czasu w enuncjacjach prasowych pojawiały się wątpliwości co do stanu prawnego, związanego zwłaszcza z niektórymi obiektami będącymi w waszym posiadaniu. Czy obecnie są one jasne i nie budzące emocji?

Ja takich wątpliwości nie mam. Majątek Spółki Śremski Sport wynosi 11 093 050 zł i podzielony jest na 221 861 udziałów o wartości 50 zł każdy. Wszystkie udziały są własnością Gminy Śrem. Mówiąc obrazowo na majątek spółki składa się obiekt hotelowy wraz z kortem tenisowym przy ulicy Poznańskiej 15 (bez boisk piłkarskich), obiekt sportowy przy ulicy Staszica 1a (baseny,

hala sportowa, lodowisko, itd.), stadion sportowy przy ulicy Zamenhofa 20.

Między nazwą Śremski Ośrodek Sportu i Rekreacji a nazwą Śremski Sport jest różnica znaczeniowa. Ta ostatnia sugeruje bowiem, że zamierzeniem tej spółki jest odpowiedzialność za całokształt sportu w mieście. Czy tak jest w istocie?

Śremski Sport wspiera wszystkie inicjatywy związane z rozwojem kultury fizycznej w całej Gminie Śrem. Aktywność Śremskiego Sportu zauważyć można nie tylko na naszych obiektach. Odpowiadamy również za plażę

miejską nad Jeziorem Grzymisławskim, która od trzech sezonów systematycznie zmienia swój wizerunek, dbamy o przystań kajakową na rzece Warcie oraz Stadion Miejski. Organizujemy wiele imprez plenerowych takich jak spływy kajakowe, zakładowe imprezy integracyjne, Dni Śremu, Dożynki. Często jesteśmy współorganizatorem zawodów Szkolnego Związku Sportowego i Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego. Wspieramy tworzenie nowych stowarzyszeń sportowych. Byliśmy przy narodzinach Śremskiego Klubu Petanque, Stowarzyszenia „Wodniacy”, Stowarzyszenia „Squad”.

Wkrótce powstanie stowarzyszenie miłośników speedwaya pod nazwą „Sparta Śrem”.

Moje poprzednie pytanie związane było z potocznym wyobrażeniem, że oferujecie niejako uprawianie sportu „za odpłatnością”. Jakie tu należy przyłożyć proporcje między obowiązkami firmy, która podlega regułom prawa handlowego a jej wymiarem społecznym?

Wysoka frekwencja na obiektach sportowych świadczy o potrzebie modernizacji istniejących obiektów sportowych oraz budowy nowych. Urealnienie wpływów do



Rafał Wachowiak

Śremskiego Sportu od szkół, stowarzyszeń oraz klubów sportowych za korzystanie z obiektów sportowych było jednym z pierwszych warunków jakie należało spełnić przy przekształcaniu ŚOSiR-u, zakładu budżetowego w spółkę prawa handlowego. Do zadań gminy należy dbanie o rozwój kultury fizycznej mieszkańców. Każdego roku powstają nowe stowarzyszenia i kluby, które zwracają się do gmin o dotacje na prowadzoną działalność. Wymusza to na nich zwiększanie ich atrakcyjności i efektywności. Ważnym elementem prowadzonej działalności muszą być też składki członkowskie i sponsorzy. W tym wszystkim odnaleźć swoje miejsce musi również Śremski Sport jako Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Pan sam jako wybitny sportowiec wie, że zawodnik jest kształtowany w klubach sportowych. Nie tylko jeśli chodzi o osiągnięcia w danej dyscyplinie, ale także jeśli chodzi o jego postawę etycznie-moralną. Czyli wychowanie dzieci i młodzieży przez sport. Kluby jak pamięcią sięgnąć, zawsze borykały się z problemami finansowymi. Jaka jest relacja między „Śremskim Sportem” a działającymi na terenie miasta i gminy klubami?

Nie wszystkie kluby borykają się z trudnościami finansowymi. Te dobrze zarządzane stale się rozwijają i osiągają wiele sukcesów sportowych i organizacyjnych. Pozyskują wiele środków finansowych z zewnątrz, nie tylko z budżetu Gminy. Wymienić tutaj należy Klub Wodnik, KS Rapid czy Śremski Klub Petanque, KS Warta czy Ognisko TKKF Sokół Śrem. Współpracę Śremskiego Sportu z klubami sportowymi oraz stowarzyszeniami oceniam bardzo pozytywnie. Wielokrotnie jesteśmy współorganizatorami imprez sportowych.

„Śremski Sport” już dziś ma szeroką ofertę swojej działalności i tej sportowej i komercyjnej. Wyda-

je mi się, że między tymi dziedzinami zachodzi ścisły związek, jedno warunkuje drugie. A już obecny czas wymaga na pewno profesjonalizacji owocującej przecież stabilizacją działalności, jej przewidywalnością i ciągłością. Jakie są więc wasze zamierzenia na najbliższą przyszłość?

Spółka Śremski Sport została powołana w celu rozwoju infrastruktury sportowej Gminy Śrem, podnoszenia jakości świadczonych usług, zmian w sposobie i strukturze zarządzania. Od początku naszej działalności towarzyszą nam

ogromne oczekiwania mieszkańców. Baza, którą dysponujemy w większości jest kilkudziesięcioletnia. Obecny stadion sportowy powstał w latach siedemdziesiątych, basenowi stuknęło 30 lat, stadion przy ulicy Zamenhofs jest jeszcze starszy. Mamy wiele do zrobienia. Aby nadrobić stracony czas niezbędne są inwestycje. W ubiegłym roku 2008, a więc w pierwszym roku działalności powstało sztuczne lodowisko. Było to zadanie trudne, niektórzy mówili, że po kilku miesiącach istnienia spółki niewykonalne. Udało się. Mieszkańcy przyjęli je z wielką radością i mieliśmy z tego tytułu ogromną satysfakcję. W tym roku powstanie boisko do gry w piłkę nożną ze sztuczną

nawierzchnią i oświetleniem o wymiarach 49 m na 27 m przy ulicy Zamenhofs 20. W roku 2010 zmodernizujemy starą kręgielnię na obiekcie sportowym przy ulicy Staszica 1a i powstaną dwa tory bowlingowe. Ponieważ strategia rozwoju Gminy Śrem uwzględniła stały rozwój kultury fizycznej wśród mieszkańców, budowę nowych obiektów sportowych,

jestem optymistą na nadchodzące lata. Tego optymizmu życzę czytelnikom Gazety Śremskiej.

Dziękuję w imieniu Gazety Śremskiej i jej czytelników.

Pytania zadała: Barbara NOWICKA



Mecz rozgrywany na murawie boiska SOSiR



Splyw kajakowy

EUROPEJSKIE DNI DZIEDZICTWA KULTUROWEGO 2009



90. ROCZNICA PCK

*„O Polskim Czerwonym Krzyżu
starsi nie mogą zapomnieć,
a młodzi muszą wiedzieć i pamiętać”*

Dnia 22 września 2009 r. odbyło się spotkanie pokoleń w ramach XV. śremskich obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa Kulturowego.

W tym roku tematem przewodnim była 90. rocznica PCK – najstarszej i największej organizacji humanitarnej, której naczelnym zadaniem jest niesienie bezinteresownej pomocy drugiemu człowiekowi. Uroczystość, zorganizowaną przez TMZŚ i Klub Garnizonowy, swą obecnością zaszczytili m.in.: przedstawiciele Starostwa Powiatowego, Urzędu Miejskiego, środowiska lekarskiego, Opieki Społecznej, ZNP, związków kombatanckich, organizatorów oraz młodzież ZSzP, Gimnazjum nr 1 i SP4. Głównym zaproszonym gościem była p. Halina Sajewska referująca temat „90. rocznica PCK na ziemi śremskiej od 1919 r.”, wieloletnia gnieźnieńska działaczka PCK, autorka interesującego opracowania „1919-2004 Polski Czerwony Krzyż w dziejach Gniezna”.

Po powitaniu uczestników przez prezesa TMZŚ Marię Dominiczak i gorąco przyjętym przez słuchaczy występie chóru SP4 pod kierunkiem p. Tadeusza Kościelniaka, głos zabrała p. Sajewska. W swoim bardzo interesującym wystąpieniu przedstawiła zebrany historię powstania Międzynarodowego Czerwonego Krzyża oraz działalność Polskiego Czerwonego Krzyża.

Jubileusz 90. rocznicy PCK jest dobrą okazją do przypomnienia historii jego założenia i działalności, zwłaszcza w Wielkopolsce i na naszej ziemi śremskiej. Wszystkie informacje na ten temat, zamieszczone poniżej, zostały zaczerpnięte z referatu p. Haliny Sajewskiej.

Żołycielem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża był Szwajcar Henry Dunant. Z jego inicjatywy w 1863 r. w Genewie został powołany do życia Międzynarodowy Komitet Pomocy Rannym Wojskowym, który wystąpił z projektem utworzenia narodowych stowarzyszeń pomocy ran- nym. Rok później zmieniono nazwę na Międzynarodowy Czerwony Krzyż i ustalono znak Czerwonego Krzyża (na białym polu czerwony krzyż, składający się z pięciu kwa-

dratów). Dunant ostatnie swe lata przeżył w przytułku dla ubogich, ale jego działalność została doceniona – został pierwszym laureatem nagrody Nobla w 1901 r.

W 1965 r. Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzy- ża ustanowił Medal Henry Dunanta, którym wyróżniono najbardziej zasłużonych działaczy. W Polsce taki medal otrzymała jedynie dr Irena Romańska – prezes PCK, peł- niąca tę funkcję w latach 1955-1970.

PCK odegrał ogromną rolę w historii narodu pol- skiego. Już w 1882 r. pod zaborem rosyjskim powstało Towarzystwo Czerwonego Krzyża Pomocy Więźniom Po- litycznym, w Galicji w 1912 r. – Stowarzyszenie „Sama- rytanin Polski”, a w zaborze pruskim w 1915 r. działał „Poznański Komitet Ratunkowy”. W styczniu 1919 r. na naradzie wszystkich instytucji opiekujących się żołnie- rzami powołano do życia Tymczasowy Komitet Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża pod honorowym pa- tronatem Heleny Paderewskiej. Nazwę PCK przyjęto w 1927 r., a jego pierwszym prezesem został metropolita krakowski Paweł Sapieha.

W czasie II wojny światowej okupant likwidował od- działy terenowe PCK, więc już w 1940 r. działalność prze- niesiono do Londynu. Po wojnie, w 1951 r. odbył się I. Kra- jowy Zjazd Członków PCK. W 1964 r. Sejm PRL uchwalił Ustawę o PCK oraz określił zadania i cele działań w czasie pokoju. Organizowane są zakładowe i szkolne Koła PCK oraz Kluby „Wiewiórka”. Przyjęto też zasady CK: huma- nitaryzm, bezstronność, neutralność, niezależność, do- browolność, jedność, powszechność.

Na terenie Wielkopolski działalność humanitarna za- początkowana została w stosunku do rannych żołnierzy i ofiar wojny wyzwoleniczej w latach 1846-48, kiedy jesz- cze nie istniał Czerwony Krzyż. Kobiety wielkopolskie (np. Emilia Szczaniecka, Bibliana Moraczewska), przewidując zbliżającą się walkę, gromadziły środki opatrunkowe i or- ganizowały kursy pielęgniarskie. Z chwilą wybuchu po- wstania styczniowego w 1863 r. na terenie Wielkopolski i Królestwa Polskiego przeszkolone kobiety spieszyły z po- mocą rannym. Kiedy wybuchło Powstanie Wielkopolskie aktywnie działały liczne oddziały ratowniczo-sanitarne CK. Sanitariusze wspólnie z wojskiem, narażając swe ży-

cie, wynosili rannych z linii frontu, udzielali pierwszej pomocy, a następnie umieszczali ich w szpitalach polowych lub najbliższych szpitalach. Już w styczniu 1919 r. utworzyła się sieć 19 lokalnych oddziałów Tymczasowego Komitetu Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Prezesem Wielkopolskiego Związku została dr Janina Żniniewiczówna. Zaczęto zakładać szpitale, uzdrowiska, ochronki dla dzieci, gromadzono żywność i środki sanitarne.

Do najstarszych oddziałów miejscowych PCK zaliczany jest Śrem i Środa Wlkp. W Śremie powstał zaraz po odzyskaniu niepodległości, w styczniu 1919 r., z inicjatywy p. Szczepkowskiej z Łęgu. Zorganizowano gospodę żołnierską oraz zaopiekowano się szpitalem wojskowym. Z niemieckiego Domu Rekonwalescentów urządzono przytulisko dla 143 sierot z

kresów wschodnich, a do walczących żołnierzy wysyłano żywność, bieliznę, papierosy i książki. Pierwszą przewodniczącą została Zofia Matuszewska, w 1920 r. – Maria Kadziłowska. Działalność Oddziału PCK w Śremie w latach 1929-39 nie została udokumentowana, brakuje sprawozdań. Jednak dowodem intensywnej działalności były szkolenia średniego personelu medycznego i współdziałanie z lekarzami szpitala w Śremie. W czasie II wojny światowej, gdy oficjalnie zawieszono działalność PCK, śremskie działaczki i lekarze ratowali życie i zdrowie Polaków, działając konspiracyjnie z zaufanymi aptekarzami, dostarczając leki do polskich domów. Natychmiast po wojnie członkowie PCK przejmowali porzucony przez Niemców sprzęt medyczny i materiał sanitarny, uruchamiali punkty sanitarno-odżywcze na dworcu kolejowym, domy noclegowe. W śremskim szpitalu rozpoczął pracę dr Roman Sura-Surzyński, powrócił przedwojenny dyrektor dr Antoni Paul.

W 1947 r. działało w powiecie 16 Kół PCK, w szkołach 9 Kół Młodzieży i 60 innych zespołów PCK zrzeszających 1040 członków i wolontariuszy. Na I Wojewódzkim Zjeździe PCK (1950 r.) powiat śremski reprezentowali Jan Wiśniewski i W. Mikołajczak. Rozpoczęto organizację honorowego krwiodawstwa. W czasie stanu wojennego, dzięki pomocy MCK, napływały transporty z darami: odzież, środki czystości, żywność, lekarstwa, również do Śremu. W latach 1989-93 śremskie dzieci korzystały z ko-

lonii letnich i zimowych organizowanych przez ZW PCK. 20.06.2005 r. w Śremie odbyły się ostatnie wybory do Zarządu i Rady Reprezentantów na kadencję 2005-2009. Na prezesa Zarządu Rejonowego PCK wybrano Marię Podzerek, a na wiceprezesa Urszulę Adamczak. Na konferencji sprawozdawczo-wyborczej przyjęto uchwałę programową, w której planowano rozwijanie oświaty zdrowotnej wśród dzieci, młodzieży i dorosłych, rozwój honorowego krwiodawstwa, niesienie pomocy ludziom biednym i chorym oraz wypracowanie nowych form działania z dostosowaniem do potrzeb społecznych. Zarząd Rejonowy PCK w Śremie działał do końca 2006 r. Z uwagi na restrukturyzację zakładów pracy i małą liczbę członków oraz brak środków finansowych na prowadzenie działalności nastąpiło samoistne rozwiązanie ZR PCK w Śremie.

Na zakończenie swojego wystąpienia p. Halina Sajewska przekazała prezesowi M. Dominiczakowi kilka egzemplarzy opracowania „Polski Czerwony Krzyż w dziejach ziemi śremskiej”. Prezes, z kolei, wręczył je przedstawicielom śremskich szkół.

Po wysłuchaniu referatu głos zabrali: Marian Twardowski

– lekarz, który wiele lat działał w szeregach PCK, Maria Podzerek – podkreślająca nadal bardzo aktywną działalność młodzieży, krwiodawstwa i siostr PCK, Barbara Jabłońska, która w imieniu Burmistrza Śremu odczytała List Gratulacyjny z podziękowaniem dla wszystkich działaczy PCK. Starosta Tadeusz Waczyński podziękował za interesujący temat tegorocznych Europejskich Dni Dziedzictwa Kulturowego, dzięki któremu uświadomiliśmy sobie, jak wielkie znaczenie miała, ale ma i dzisiaj, działalność PCK. Dodał, że możemy być dumni ze śremskich działaczy. Potwierdzeniem niech będzie wystawa okolicznościowa „Od 90 lat razem”, przygotowana w Klubie, na której znalazły się medale i odznaczenia, w podziękowaniu za pracę na rzecz PCK, p. Władysław Paż i p. Mariana Twardowskiego – dawnych śremskich działaczy PCK.

Na zakończenie spotkania stwierdzono, iż dobrze byłoby, gdyby działalność PCK była realizowana chociażby z dziećmi i młodzieżą w szkołach i przedszkolach. Z pewnością znajdą się nauczyciele, społecznicy, chętni do pracy w PCK.

Wiesława GROBELNA



Profesor Antoni Jan Dziatkowiak na spotkaniu z Kolem PTL w Śremie

Wielkopolanin wśród swoich

Tak, właśnie wśród swoich. Stąd bowiem, z tej części Wielkopolski, z ziemi śremsko-kościańskiej wiecie swój ród ten wybitny lekarz, pionier polskiej kardiologii, założyciel i organizator kliniki kardiologii w Krakowie, która jest największą w Europie. A poświęcił ją w 1996 roku sam Jan Paweł II.

To piękne zwieńczenie długoletniej pracy kardiologa organizacyjnej trudnej w każdych warunkach. Ale przecież wiadomo, że była to także niekończąca się wyprawa w świat nieustannego poznawania i odkrywania tajemnicy życia. Świat dla odważnych, wytrwałych, utalentowanych. Wtedy, kiedy jeszcze nie istniała w Polsce kardiologia.

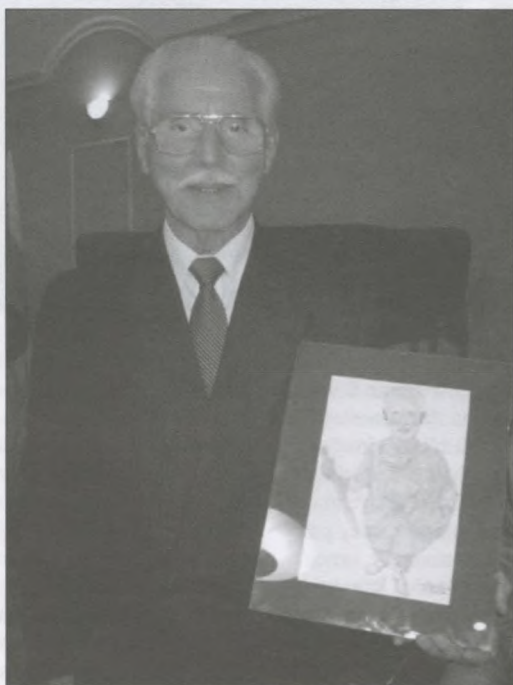
Dlaczego wybrał tę dziedzinę? Dlaczego w ogóle wybrał medycynę? Przy splocie różnych zdarzeń, przypadków i oczywistych faktów nie do końca da się odpowiedzieć na te pytania. Zawsze pozostaje coś zagadkowego, czego zgłębianie jest tak ciekawe.

W przypadku profesora to było chyba zainteresowanie biologią, przyrodą, fascynującym światem zwierząt dostrzeżone przez jego gimnazjalnego nauczyciela. A potem spotkanie na swojej zawodowej drodze profesora Jana Molla. Jednak to już wtedy, w tej poznańskiej

placówce, student III roku medycyny został przez doktora Molla dopuszczony do operacji! Gdy dziś Antoni Dziatkowiak wspomina ten okres, sam zastanawia się,

co kazało mu cały wolny czas poświęcać wyprawom do kliniki torakochirurgii. Przecież miał już rodzinę i nie brakowało obaw, że przenosi stamtąd zarazki gruźlicy. No, ale żona profesora Hanna to także lekarz. Słuchając tego wybitnego specjalisty, który przyjechał do Śremu aż z Krakowa w czasie tego nagłego ataku październikowej zimy, nie można wyjść z podziwu jak interesująco i prosto opowiada o swojej pracy. Można się więc domyślać, że szczególnie swoich bliskich potrafił Antoni Dziatkowiak tak zaciekawiać swoimi doświadczeniami, iż znajdował akceptację w rodzinie a i jego córki zostały lekarzami, zięciowie i wnuk to także medyczny klan.

Jest więc Antoni Dziatkowiak protoplastą medycznego rodu, choć jak sam podkreślał na spotkaniu w Śremskim Kole Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, które odbyło się 16 października w sali Liceum, że w jego domu rodzinnym nie było takich tradycji. Gdy zastanawia się nad tym odległym czasem, mówi o środowisku chłopskim. Matka to gospodarska córka, ojciec trudnił się zarządzaniem w majątkach rol-



Prof. Antoni Dziatkowiak ze swoją karykaturą autorstwa dra Ryszarda Zawadzkiego

nych. Ale jakie były to majątki! Przykładowe – Chłapowskich. Nazwy miejsc tego dobrego gospodarowania są wpisane także w życiorys małego Antoniego. Poczynając od Rogaczewa Wielkiego, gdzie się urodził, poprzez Czerwoną Wieś, Brodnicę – powiaty kościański i śremski. Czy mogło się tu nie zrodzić zainteresowanie przyrodą, która nie tylko wyznacza rytm życia rolników, ale budzi także podziw i szacunek dla niej. Dorastający tu chłopiec uległ tej przemożnej sile.

Ujawniało się to już zwłaszcza, kiedy w 1933 roku Dziatkowiakowie zamieszkali w Mosinie. Tuż pod bokiem rodzinnego domu zaczynał się las z całym światem mieszka-

jących w nim zwierząt. Daleko stąd do medycyny, ale odtąd życie będzie już popychało Antoniego Dziatkowiaka w tym kierunku. Kiedy więc zda dużą maturę w poznańskim Marcinku, ta medycyna narzuci się w sposób naturalny. Mało tego – życie z naturą i wśród natury da w rezultacie głębsze podejście do przedmiotu studiów i jakąś może nawet nie całkiem uświadomioną dążność do bezpośredniego doświadczenia, dotknięcia.

Musiał to docenić prof. Jan Moll dopuszczając studenta do swojej pracy. A potem już wykształconego lekarza zapraszając do pracy w Łodzi. To tam w styczniu 1961 roku, zaledwie 13 miesięcy po doktorze Christianie Barnardzie, miała miejsce pierwsza operacja przeszczepienia serca przeprowadzona przez lekarzy Jana Molla, Antoniego Dziatkowiaka i Kazimierza Rybińskiego. Jak wspomina dziś profesor, setki ćwiczeń, symulacji, a mimo to była wielka trema, czy raczej można by powiedzieć – ciężar odpowiedzialności. Próba nie zakończyła się sukcesem. Dziś wiadomo, że pacjenci z nadciśnieniem płucnym nie kwalifikują się na taką operację. Ale jednak był to wielki krok w zdobywaniu wiedzy medycz-

nej, która dopiero po dziesiątkach lat i doświadczeń z wielu dziedzin pozwoliła na osiągnięcie obecnego stanu kardiologii w Polsce.

Sukcesem zakończyła się dopiero operacja przeprowadzona 5 listopada 1985 roku przez zespół prof. Zbigniewa Religi w Wojewódzkim Ośrodku Kardiologii w Zabrze. Pacjent żył jednak tylko dwa miesiące. Przyczyną

śmierci była sepsa, bo z powodu przyjmowania zbyt dużych dawek leków immunosupresyjnych organizm nie poradził sobie z infekcją.

Na następną swoją operację prof. Antoni Dziatkowiak czekał kilkadziesiąt lat. Przeprowadził ją już w Krakowie 21 października



Prof. Antoni Dziatkowiak oraz prof. Zbigniew Kwias w auli Liceum Ogólnokształcącego

1988 roku. To były już inne czasy. Postęp w wielu dziedzinach nauki poszerzał i wiedzę i możliwości kardiologii. Profesor wspominając te najbardziej przełomowe chwile podkreśla tę, bez której nie byłoby mowy o tych dokonaniach, a mianowicie uzyskanie możliwości krążenia pozaustrojowego – czyli skonstruowanie płucoserca.

Historia powstawania tego urządzenia to cały osobny temat. Prof. Dziatkowiak o tym pierwszym polskim sztucznym płuco-sercu MPS 1, wyprodukowanym w 1953 roku w Poznaniu, wie niemal wszystko. Uczestniczył bowiem, obok Jana Molla, we współpracy z inżynierami z Zakładów Hipolita Cegielskiego (wówczas Zakładów Metalurgicznych imienia Stalina).

Dziś profesor Antoni Jan Dziatkowiak, który krakowską klinikę przekazał już swemu następcy, mając za sobą 22 lata kierowania Kliniką Chirurgii Serca, Naczyń i Transplantologii Collegium Medicum UJ, ma za sobą ponad 30 tysięcy operacji, a w krakowskim ośrodku jest aż 8 specjalistycznych sal, gdzie codziennie odbywa się 20 operacji na otwartym sercu.

To także miara dorobku Antoniego Dziatkowiaka – stworzenie zespołów lekarzy, następców i kontynuatorów. Takie zespoły to jeden z warunków powodzenia w transplantacji serca. Profesor wymienia cztery takie warunki. Pierwszy to dobre diagnozowanie, drugi to właśnie dobrze zorganizowany zespół kardiologiczny, następny to zespół, który będzie prowadzić pacjenta po przeszczepie i wreszcie czwarty warunek, to życie pacjenta w stabilnej rodzinie. Spełnienie tych czterech warunków, powinno zapewnić sukces.

Perfekcyjna organizacja to najtrudniejsza i wręcz decydująca sprawa. Kiedy robi się wszystko jak należy, kiedy się po zegarmistrzowsku wszystko zorganizuje, to wówczas zespół kardiologiczny może dobrze i w porę reagować na niespodzianki, jakie kryje organizm ludzki.

Trzeba tu jednak dodać, że wyeliminowanie do minimum wszelkiego ryzyka jest możliwe wtedy, kiedy się posiadło tak ogromną wiedzę i doświadczenie jak profesor Antoni Jan Dziatkowiak. To te wszystkie lata pracy pozwalają mu dzisiaj mówić o sprawach trudnych i skomplikowanych z taką prostotą. Wszystkie te godziny, dzień po dniu, pracowały na tę dzisiejszą WIELKOŚĆ. Bo jak inaczej określić lekarza, którego już samo imię i nazwisko oznacza dla pacjentów życie i czują, że już są ocaleni.

Jakże pasowało do tego wyjątkowego spotkania z tym wyjątkowym lekarzem motto, jakie wybrała doktor Barbara Siwińska, prezes śremskiego koła PTL. Brzmiało ono: „Nie czekaj na wielkość, przykładaj się do wielkości”. Tak ten aforyzm Antoniego Regulskiego z Puszczykowa, odzwierciedla chyba najlepiej, że oddanie pracy i bycie rzetelnym człowiekiem, to jedyna miara wielkości.

Dr Barbara Siwińska witając zebranych powiedziała, że „mamy dziś wyjątkowo szczęśliwy dzień” goszcząc u nas w Śremie przedstawiciela Uniwersytetu Jagiellońskiego, pioniera polskiej kardiologii. Wyraziła ra-

dość, że na to niecodzienne spotkanie przybyli przedstawiciele świata medycznego, władz samorządowych instytucji nauki i sztuki, oraz przyjaciele Koła PTL. Szczególnie serdecznie powitała młodzież śremskiego liceum, w nich upatrując następcę profesora Dziatkowiaka, kawalera medalu *Gloria Medicinæ*, najwyższego odznaczenia Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Ale fakt, że dwoje lekarzy śremskiego Koła zawdzięcza mu życie i zdrowie jest najlepszym atestem na to jak niezwykle człowieka gościliśmy tego październikowego wieczoru.

Dlatego też warto przytoczyć słowa podziękowania dla Antoniego Jana Dziatkowiaka, jakie skierowała do niego w imieniu Koła, ale też i śremsian dr Barbara Siwińska.

Szanowny Panie Profesorze!

Pragniemy wyrazić Panu najgłębszą wdzięczność za wizytę w Śremie. Każdy, z zapytanych koleżanek i

kolegów, potwierdza niezapomniane wrażenie ze spotkania z Panem Profesorem. Przytłacza nas szara codzienność Trzeciej Rzeczypospolitej, a jednak słuchając Pana mądrych i szczerych słów, widząc Pana charyzmę, każdy z nas poczuł znowu wiarę w wielką misję medycyny. Przekonał się, że jednak warto walczyć z przeciwno-



Członkowie Koła PTL w Śremie podczas wykładu prof. A. Dziatkowiaka

ściami, odważnie „wychylać się” poza skostniałe ramy systemu, dla dobra ogółu.

Wzruszeni obserwowaliśmy młodzież jak z zapałem słuchała Pańskiego wykładu. Z pewnością pobudzi ich do pracy nad sobą. Śrem dziękuje Panu profesorowi! Życzymy wielu sukcesów i zdrowia!

Śrem, 19 października 2009

Na ten list profesor już odpowiedział dziękując za spotkanie, atmosferę patriotyzmu. Podkreślił, że jest dumny ze swojego pochodzenia z ziemi śremskiej, co stara się zaznaczyć w swojej książce „Serce i skalpel”.

Naprawdę, kto nie był, niech żałuje!

Wrażenia spisała:

Barbara NOWICKA

GLORIA PROFESORA ZBIGNIEWA KWIASA

*„Nie może być dobrym lekarzem ten,
który nie jest dobrym człowiekiem”*
Władysław Biegański

Dzień 23 października 2009 roku pozostanie długo w pamięci. Rozpoczął się dla nas o godzinie 10.00 mszą św. w Bazylice Świętego Krzyża zwanej Ołtarzem Ojczyzny w Warszawie. Obecni na niej członkowie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego (ZGPTL) byli świadkami poświęcenia tablicy pamiątkowej śp. dra med. Aleksandra Rytla, która po zakończeniu remontu wnętrza bazyliki zostanie umieszczona w nawie bocznej, jako druga dotycząca lekarza. Zebranie plenarne zarządu przebiegło sprawnie. Najważniejsza uroczystość miała miejsce w Pałacu na Wyspie w Łazienkach Królewskich. Tam tradycyjnie, dziesięciu lekarzy rocznie, uhonorowanych jest medalem „**Gloria Medicinæ**”, najwyższym odznaczeniem Polskie-

go Towarzystwa Lekarskiego. Na ten dzień czekaliśmy niecierpliwie gdyż jednym z dziesięciu był profesor dr hab. med. Zbigniew Kwias – Wielkopolek, Śremianin.

Medal „Gloria Medicinæ” ustanowiony został w 1990 roku z inicjatywy profesora Jerzego Woy Wojciechowskiego prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Jest najwyższym odznaczeniem Towarzystwa. Na medalu wizerunek Józefa Strusia chwały polskiej medycyny XVI wieku, burmistrza Poznania, z dewizą „Floreat Res Medica”.

Jest przyznawany w sposób tajny przez Kapitułę Medalu, która liczy 42 członków. Medal jest wyjątkowym honorem z uwagi na to, że przyznaje go lekarzowi – grono lekarzy, a ktoś jak nie oni, potrafią doskonale ocenić, kto jest godny tego najwyższego odznaczenia.

Tegoroczna uroczystość, pod honorowym patronatem, obecnej na niej, Prezydent Miasta Stołecznego



Od lewej: dr Ewa Kapala, dr Barbara Siwińska, prof. Zbigniew Kwias, dr Anna Gendaszyk-Tiszer, dr Hanna Kostrzewska

Warszawy Hanny Gronkiewicz Waltz, wypadła szczególnie imponująco. Tuż za poczem sztandarowym, w togach i biretach, wprowadzono na salę dziesięciu laureatów. Gaude Mater Polonia oraz hymn polski w wykonaniu Chóru Vars Cantabile zebrani wysłuchali w skupieniu, stojąc. Uroczystość prowadził maestro Wiesław Ochman w asyście Alicji Woy Wojciechowskiej. Przybyłych powitał prezes Towarzystwa profesor dr hab. med. Jerzy Woy Wojciechowski. Wręczono nagrodę naukową Polskiego Towarzystwa Lekarskiego Fundacji Aleksandra Gudzwatego dla wyróżniającego się studenta, oraz promesy członkostwa w PTL dla członków Studenckich Kół Naukowych Polskich Uniwersytetów Medycznych przybyłym delegatom z ośmiu uczelni.

Następnie 19 osób uhonorowano odznaczeniem „Zasłużonemu – Polskie Towarzystwo Lekarskie” oraz trzy osoby, w tym Jerzego Owsiaka, odznaką „Bene Meritus”, dwóm osobom nadano godność „Przyjaciel Polskiego Towarzystwa Lekarskiego”. Pieśń

lekarzy, czyli Floret Res Medica wykonał chór, po czym miało miejsce wystąpienie Kanclerza Kapituły profesora dr hab. med. Wojciecha Noszczyka oraz sekretarza Kapituły profesora dr hab. med. Tadeusza Tołłoczko. Dekoracji medalem Gloria Medicinæ dokonali kanclerz i sekretarz Kapituły oraz Prezes ZGPTL.

Medale otrzymali:

Arcybiskup lekarz Henryk Hoser – Warszawa

Prof. dr hab. med. Jan Włodzimierz Borowiec

– Uppsala Szwecja

Prof. dr hab. med. Grażyna Świątecka

– Gdańsk

Dr med. Marek Świtalski – Płock

Prof. dr hab. med. Mieczysław Ujec – Wrocław

Prof. dr hab. med. Marek Grzywa – Rzeszów

Prof. dr hab. Teresa Pajszczyk-Kieszkiewicz

– Łódź

Prof. dr hab. med. Zbigniew Kwias – Śrem

Prof. dr hab. med. Maria Siemionow

– Cleveland USA

Prof. dr hab. med. Marian Zembala – Zabrze

Laudacje autorstwa profesora Tadeusza Tołłoczki czytała prowadząca spotkanie Alicja Wojciechowska. Poszczególni laureaci nagrodzeni byli przez zebranych gromkimi brawami. Polonez as- dur Fryderyka Chopina w wykonaniu Dawida Zarzyckiego studenta Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie oraz melodie, których chętnie słuchamy w wykonaniu maestra Wiesława Ochmana, stanowiły część artystyczną. „Oda

do radości”

Ludwika van Beethovena oraz „Gaudeamus igitur” w wykonaniu chóru to szczególnie akcent kończący piękną wzruszającą uroczystość.

W Polsce mamy wielu znakomitych lekarzy spełniających swe posłannictwo w przychod-

niach na małych wsiach, w miasteczkach, w szpitalach, klinikach bądź w instytutach naukowych. Być wybranym z tego wielkiego grona to wielki zaszczyt. Czym się trzeba wyróżnić? Określa to tekst dołączony do medalu.

„Medal Gloria Medicinæ” nadawany jest za wybitne zasługi dla medycyny, jest on przyznawany tylko dziesięciu lekarzom w świecie w ciągu jednego roku. Medal jest symbolem wdzięczności dla tych, których życie, czyny i dzieła przepełnione są pragnieniem pomocy ludziom i ulżenia ich cierpieniom. Dla tych, których osiągnięcia w służbie człowiekowi stwarzają lepszy świat dla całej ludzkości. Za ofiarną służbę ludziom, za najwyższy szacunek dla zdrowia i życia ludzkiego,



Siedzą od lewej: Jadwiga Kwias (matka profesora), Genowefa (siostra), Zbigniew (profesor), babcia Kwiasowa, Marcin (brat profesora), Maksymilian (ojciec profesora)

za sumienne i godne wykonywanie sztuki leczenia, za podtrzymywanie honoru i szlachetnych tradycji stanu lekarskiego, za tworzenie nieprzemijających wartości dla dobra Polskiego Towarzystwa Lekarskiego."

Kawaler medalu „Gloria Medicinae” profesor dr hab. med. Zbigniew Kwias to syn ziemi śremskiej, mimo, że zawierucha wojenna sprawiła, iż urodził się w Słomowie koło Obornik Wlkp. gdzie po kapitulacji ukrywała się rodzina.

Dom rodzinny w Śremie na Kilińskiego 3, istniejący do dziś, to dzieciństwo profesora. Tam na podwórku, pod czujnym okiem matki, bawiło się rodzeństwo: siostra Genowefa i młodszy braciszek Marcin.

Niedzielne spacerowały na Piaskową do babci to stały sielski obrazek: Genia i Zbyszek trzymający się za rączkę, a Marcin w wózek pchany przez matkę. Przypuszczam, że to specjały „Gdyńskiego domu delikatów”, który prowadził ojciec profesora, Maksymilian, znany kupiec, sprawiły, że profesor do dziś ponad wszyst-

ko lubi dania z ryb. Zresztą znany nam profesor Balcerowicz mawiał: *chcesz zjeść dobrego matiasa, wstąp do firmy Ma. Kwiasa*". Przeprowadzka w roku 1957, do domu rodzinnego na Matuszewskiego 22, skróciła drogę do szkoły, także na zawody bokserskie i żużel. Stąd prawdopodobnie zainteresowanie sportem w szczególności piłką nożną, o czym świadczy stały karnet i obecność profesora na meczach wybranych drużyn. Sądzę także, że uczestnictwo małego Zbyszka w przedstawieniach u Sałacińskiego, w których jako aktor amator występował ojciec Maksymilian, zaowocowały w dorosłym życiu miłością do sztuk pięknych i muzyki zgodnie z powiedzeniem „czym skorupka za młodu nasiąknie...” Regularna obecność profesora na

ciekawych koncertach i wszystkich premierach operowych jest tego dowodem.

Tylko stanowczości i rzec dziś można powołaniu zawdzięczamy, że abiturient śremskiego liceum Zbigniew Kwias, stał się lekarzem. Kupieckie pochodzenie ojca przeszkadzało. Studia na Akademii Medycznej w Poznaniu ukończył w 1966 roku z wyróżnieniem. Wówczas, po raz pierwszy spotkaliśmy się. Pracowałam na oddziale wewnętrznym starego szpitala jako asystent znakomitego ordynatora- mistrza dr Tadeusza Służewskiego. Przyszedł nowy stażysta. Ten „nowy” był ciekawy wszystkiego. Wdawał się w długie dysputy z ordynatorem na liczne także pozamedyczne tematy, ale...widać było, że internisty z niego nie będzie. Chciał

być urologiem. Tak się też stało, jakkolwiek dwuletnia przymusowa służba wojskowa nieco opóźniła proces specjalizacji. W Klinice Urologii AM w Poznaniu pod skrzydłami najlepszego wówczas specjalisty, kierownika kliniki doc. Władysława Twardosza zdobywał II stopień specjalizacji z urologii, bronił pracę

doktorską i już od 1980 roku pełni funkcję zastępcy kierownika Kliniki, by parę lat później czyli w 1988 roku Uchwałą Rady Wydziału Lekarskiego AM w Poznaniu uzyskać stopień dr hab. med. w urologii. Zawrotne tempo, jeśli weźmiemy pod uwagę, że nieodczekała pielęgnacja żony wykonywana osobiście przez męża, pochłaniania codziennie prawie trzy godziny. Od 1989 roku pełni funkcję kierownika Kliniki Urologii Instytutu Chirurgii, a po utworzeniu samodzielnej Katedry, w drodze konkursu, obejmuje stanowisko Kierownika Katedry i Kliniki Urologii, które piastuje do dziś. Od końca lat 90., wygrywając kolejne konkursy, łączy pracę ordynatora Oddziału Urologicznego Szpitala im. Strusia w Poznaniu z funkcją kierownika Katedry.



Od lewej: sekretarz Kapituły prof. dr hab. T. Tołłoczko, prof. dr hab. Jerzy Woy-Wojciechowski oraz prof. Z. Kwias

Powołany w 1993 roku przez Rektora na stanowisko profesora nadzwyczajnego AM w Poznaniu, uzyskał tytuł profesora w 1999 roku, a w 2004 roku został powołany przez Ministra Zdrowia na stanowiska profesora zwyczajnego. Działa aktywnie we władzach PTU będąc przez 12 lat jego prezesem, a w 2006 roku otrzymał godność Członka Honorowego PTU. Konsultant w zakresie urologii w kilku województwach. Od wielu lat przewodniczy Komisji Urologii komitetu Patofizjologii PAN. Jest członkiem wielu Komitetów Redakcyjnych czasopism naukowych, autorem lub współautorem ponad 400 prac naukowych i referatów wygłoszonych na kongresach naukowych w Polsce i zagranicą, autorem rozdziałów „Urologii” w podręcznikach dla studentów medycyny oraz lekarzy specjalistów z urologii, chirurgii, ortopedii, ginekologii, położnictwa i andrologii. Legendarna, wyróżniona najwyższym odznaczeniem „Złotą Sową”, jest działalność profesora jako opiekuna Studenckiego Koła Naukowego. Obozy naukowe dla studentów, które z pasją organizował w Manieczkach, Żydowie, Kołobrzegu i Żarach, utworzone w Klinice zespoły naukowe polskich i anglojęzycznych studentów, ich współpraca z innymi klinikami i zakładami naukowymi, zaowocowały nie tylko publikacjami naukowymi, ale także rozprawami doktorskimi. Pod kierunkiem Profesora specjalizację II stopnia z urologii uzyskało 39 lekarzy, dalszych 7 w trakcie. Był promotorem 29 doktoratów, a 6 następnych ma otwarte przewody doktorskie, w trakcie realizacji są dwa przewody habilitacyjne. Prawdziwy tytan pracy!

Tysiące wykonanych operacji urologicznych, dziesiątki a może setki tysięcy leczonych pacjentów, konsultacje, wykłady, praca naukowa, konferencje, naukowe zjazdy krajowe i międzynarodowe, stała dyspozycyjność, nocne dyżury a przy tym życie rodzinne, realizacja własnych pozamedycznych zainteresowań – wszystko to wymaga żelaznej dyscypliny, znoej pracy, samozaparcia.

A jednak ma Profesor swoje słabości: historia a szczególnie epoka Napoleona to pasja, jakiej nie może się oprzeć! To druga po medycynie miłość. I jeszcze jedno zauroczenie: wszystkim co związane jest z ziemią śremską. W wywiadach prasowych, radiowych i telewizyjnych nawiązuje do więzi ze Śremem, czego szczególnym przejawem jest priorytetowe traktowanie pacjentów pochodzących ze Śremu. Z jego pośrednictwa w załatwianiu, nieraz wydawałoby się beznadziejnych problemów zdrowotnych, setek a nawet tysięcy

pacjentów korzystamy wszyscy od lat. Nigdy nie odmawia pomocy. Jest powszechnie znanym fakt, iż z tłumem oczekujących na badanie chorych natychmiast „wyłowi” śremskiego, swojego krajana. Odpowiada na każdą prośbę o pomoc, niezależnie od pory dnia, a nie zawsze prośba dotyczy jego specjalności. Przed rokiem taka natychmiastowa interwencja uratowała życie naszej koleżanki, lekarki. Potrafił codziennie, po ciężkiej pracy zabiegowca, późnym wieczorem odwiedzać swą chorą matkę leczoną na IOM-ie w naszym szpitalu. Jest na bieżąco z wszystkim co dotyczy Śremu. Niezmiennie hojny w aukcjach charytatywnych organizowanych przez śremskie Koło PTL. Jest fundatorem witraża w kościele pofranciszkańskim oraz remontu zabytkowego grobowca na cmentarzu przykościelnym śremskiej Fary. Mimo, że mieszka w Poznaniu, od lat jest członkiem Śremskiego Koła PTL, podobnie jak i urodzeni w Śremie profesorowie Zofia Niemir, Leszek Romanowski, Wojciech Służewski. Pamiętne są filozoficzne wykłady Profesora na zebraniach plenarnych ZGPTL organizowanych przez śremskie środowisko lekarskie: 24 maja 2002 roku „Miejsce lekarza w zmieniającej się rzeczywistości”, 22 maja 2009 roku „Wielkopoleanie zmieniający historię świata”, także 22.10.1996 roku wykład w Muzeum Literackim w Poznaniu „Filozoficzne spojrzenie na cierpienie ludzkie” i o głębokiej treści wykład 6.04.2005 roku w okresie żałoby po naszym Papieżu „Oczy Papieża” oraz „Przysięga Hipokratesa”.

Będąc dla środowiska niekwestionowanym autorytetem poruszał w wykładach niezmiennie delikatne problemy etyczne. Jego zainteresowania humanistyczne oraz znajomość malarstwa i muzyki skupiały na wykładach liczne grono słuchaczy, pozostawiły trwałe ślady w ich umysłach. Tylko Człowiek Renesansu, jakim widzę Profesora może podjąć się przedstawiania tych problemów.

Do licznych uhonorowań Profesora, z których najwyższe, to Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski przyznany w 2005 roku, doszedł teraz ten wyjątkowy MEDAL GLORIA MEDICINAE.

Wielce Szanowny Panie Profesorze! Jesteśmy dumni! Z całego serca gratuluję! Życzę zdrowia!

Barbara SIWIŃSKA

Kawaler Medalu Gloria Medicinæ
Prezes Zarządu Koła PTL w Śremie

Autorka dziękuje pani Genowefie Jankowskiej, siostrze Profesora, za wieczór wspomnień.



Otwarcie „Cafe Marlana” i Miejskiego Centrum Informacji

Dnia 18 września br. o godz. 12.00 po hejnale, na śremskim rynku otwarto kawiarnię „Cafe Marlana”, w miejscu dawniej istniejącej kawiarni „Marlena”. W lokalu tym umiejscowiono również Miejskie Centrum Informacji. Piotr Schmidt – najemca kawiarni, w obecności przybyłych gości dokonał odsłonięcia szyldu znajdującego się przy wejściu do lokalu. Ksiądz Prałat Marian Brucki poświęcił pomieszczenie oddane do użytku.

Miejskie Centrum Informacji to nie tylko miejsce, w którym każdy będzie mógł skorzystać z materiałów informacyjnych o mieście i gminie Śrem oraz stanowiska internetowego, ale otrzyma bezpośrednią lub telefoniczną informację również w języku angielskim oraz niemieckim. Ponadto istnieje możliwość skorzystania z przewodnika po mieście np. po Miejskiej Trasie Turystycznej. Osoba prowadząca lokal przewiduje organizowanie wycieczek po mieście lub okolicy. We wnętrzu będą odbywać się spotkania kulturalne z artystami, na ścianach będzie można podziwiać wystawy czasowe lub stałe, a zainteresowani zakupią tu bilety na wydarzenia kulturalne organizowane w naszym mieście. Styl lokalu to połączenie okresu międzywojennego ze współczesnością. „Cafe Marlana” dysponuje szerokim asortymentem deserów, kawą, herbatą i czekoladą w różnych smakach i odmianach, oraz daniami gorącymi i przekąskami.

Na promenadzie, jak za dawnych lat...



Do czasów przedwojennych mogli cofnąć się mieszkańcy Śremu, którzy przybyli całymi rodzinami na promenadę w niedzielę 27 września br., gdzie odbył się pierwszy festyn w stylu retro. Do wejścia na promenadę zachęcała muzyką, wydobywającą się ze starego gramofonu. Na placu obok biblioteki publicznej na najmłodszych czekały zabawki oraz plac zabaw z epoki naszych pradziadków. Dla nieco starszych kawiarenka „U Heliodora” serwowała pyszne wypieki.



Na promenadzie można było uzyskać pierwszy okazjonalny numer Śremskiego Biuletynu Bibliotecznego, czasopisma poświęconego głównie historii promenady oraz starym i nowszym informacjom ze Śremu.

Lokalni artyści prezentowali na promenadzie swoje dzieła. Na straganach można było zakupić ręcznie zdobione butelki czy obrazy wykonane w technice decoupage. Spacer po promenadzie umilali muzycy z „Kapeli Śrymioki”. Z kolei śremski muzyk Maciej Paterczyk prezentował utwory na flażolecie. Kurs gry dla dzieci na tym instrumencie niebawem będzie prowadził w oddziale dziecięcym filii Biblioteki Publicznej na Jezioranach. Sporym zainteresowaniem cieszyły się bukietki, u których dżentelmeni mogli się zaopatrzyć w przepiękne bukiety dla swoich dam.

Uczestnicy imprezy retro mogli podziwiać promenadę z pokładu śremskich statków płynących po Warcie. Szczególnie statek wycieczkowy Bajka zachęcał do rejsów – na jego pokładzie gościła kapela „Chabry”, przygrywająca popularne stare szlagiery.

Niespodzianek dla spacerowiczów po promenadzie nie brakowało. Teatr uliczny „Na Bruku” z Wrocławia wystawił komediowy spektakl „Fotograf”. Aktorzy „Teatru Na Bruku” włączając widownię w humorystyczne przedstawienie z okresu kina niemego rozbawili publiczność. Po spektaklu aktorzy wmieszali się w tłum.

Zorganizowany konkurs retro na najlepiej prezentującą się rodzinę w ubiorach z początku XX wieku sprawił, że wzdłuż promenady można było spotkać wielu spacerowiczów odzianych w stroje z tej epoki. Konkurs wygrała wielopokoleniowa rodzina Państwa Byszewskich z Kadzewa, która na imprezę na promenadzie wydobyla ze starej szafy autentyczne dawne ubiory swoich przodków. Idea imprezy plenerowej na promenadzie przyciągnęła wiele osób, które mogły na własne oczy zobaczyć jak wyglądało życie w dawnym Śremie. Na zakończenie Burmistrz Śremu Adam Lewandowski odziany w dawny frak i cylinder widząc ogromną frekwencję i zainteresowanie mieszkańców podobnymi wydarzeniami zapowiedział, że spotkania na promenadzie będą kontynuowane. Imprezę plenerową zakończyła wieczorna zabawa przy akompaniamencie miejskiej kapeli „Śrymioki”.

Organizatorami imprezy na promenadzie „Jak za dawnych lat” była Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Śrem im. Heliodora Świeckiego oraz Urząd Miejski w Śremie.

Sobotni koncert Grzegorza Turnaua pod gwiazdami

Sporo śremsian postanowiło spędzić sobotni wieczór 26 września br. na śremskim rynku i wysłuchać koncertu krakowskiego artysty Grzegorza Turnaua. Koncert w urokliwej, nocnej scenerii śremskiego rynku, był kolejnym w



ramach cyklu „Burmistrz Śremu zaprasza...”. Artysta związany od lat z Piwnicą pod Baranami przypomniał swoje starsze utwory: „Naprawdę nie dzieje się nic”, „Między ciszą a ciszą”, „Bracka”, „Liryka” czy „Cichosza”. Grzegorz Turnau zaprezentował swoje także mniej znane autorskie kompozycje.

Koncert był doskonałą okazją wysłuchania aranżacji utworów mistrza Marka Grechuty, który miał ogromny wpływ na twórczość Grzegorza Turnaua.

W czasie koncertu można było posłuchać wybitnych muzyków, którzy towarzyszyli artyście. Na szczególną uwagę zasługują muzyczne impresje jednego z najwybitniejszych polskich gitarzystów Jacka Królika.

Ponad półtoragodzinny koncert zakończył się podwójnym bisem. Śremska publika nagrodziła występ Grzegorza Turnaua gromkimi, długimi brawami.

Oferta inwestycyjna Śremu na Expo Real 2009 w Monachium

Wspólnie z miastem Poznań i Powiatem Poznańskim, Śrem wystawiał się na XII. Międzynarodowych Targach Nieruchomości Inwestycyjnych. Tegoroczna edycja targów odbyła się w dniach 5-7 października. Uczestniczył w nich Burmistrz Śremu Adam Lewandowski. Targi w Monachium są liderem wśród targów inwestycyjnych organizowanych na świecie, a ich dynamika rozwoju jest niespotykana w całej branży targowej. Impreza ta cieszy się ogromnym i

rosnącym zainteresowaniem całej branży nieruchomości.

Śrem od kilku lat prezentuje na targach swoją ofertę inwestycyjną. W tym roku oferta zawierała tereny przeznaczone dla sportu i rekreacji, pod działalność gospodarczą – bramę miasta, tereny WSSE i SPI Zachodniego, Pyszą oraz pod mieszkalnictwo wielorodzinne we wsi Psarskie.

Rada Aglomeracji Poznańskiej obradowała w Śremie

W piątek, 9 października w sali sesyjnej Urzędu Miejskiego w Śremie obradowała Rada Aglomeracji Poznańskiej. W pierwszej części spotkania głos zabrał gospodarz spotkania Burmistrz Śremu Adam Lewandowski przybliżając zgromadzonym osiągnięcia oraz zamierzenia gminy Śrem. Dalszą część obrad poprowadził Prezydent Miasta Poznania Ryszard Grobelny.



Rozmawiano na temat Związku Międzygminnego Gospodarki Odpadami Aglomeracji Poznańskiej i spalarni, który obecnie przechodzi procedurę rejestracji. Szczegółową informację na ten temat przedstawiła w swoim wystąpieniu Bożena Przewoźna Dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miasta Poznania. Obecnie rozważane są warianty lokalizacji spalarni.

Poruszono temat powstającego międzygminnego Związku Komunalnego Komunikacji Publicznej, który ma usprawnić oraz wprowadzić nowe rozwiązania w systemie komunikacyjnym aglomeracji między innymi: przebudowa linii kolejowych, wprowadzenie jednego biletu. Projektem tym zainteresowana jest również gmina Śrem. Rozmawiano także o powstającym Związku Międzygminnym „Schronisko dla Zwierząt – SCHRONISKO”. Prof. Tomasz Kaczmarek scharakteryzował działalność Centrum Badań Metropolitalnych, realizowany projekt Akademii Aglomeracyjnej oraz zaawansowanie prac nad strategią dla Aglomeracji.

Uroczystości 70. Rocznicy Rozstrzelania Synów Ziemi Śremskiej

Łzy i wzruszenie towarzyszyły mieszkańcom Śremu, którzy uczestniczyli w uroczystościach z okazji 70. Rocznicy Rozstrzelania Synów Ziemi Śremskiej, które odbyły się we wtorkowy wieczór 20 października br. Tradycyjnie społeczeństwo Śremu potwierdziło, że obchody 20 Października mają rangę najważniejszego lokalnego święta patriotycznego w Śremie. Uroczystości na placu śremskiego rynku poprzedziła msza św. w farze koncelebrowana przez siedmiu kapłanów, której przewodniczył Ks. Kanonik Ryszard Adamczak. Po mszy przy mogile na cmentarzu przy farze, gdzie spoczywają pomordowani, zebrani złożyli wieńce.

Następnie przy akompaniamencie Orkiestry Dętej Towarzystwa Muzycznego im. Mariana Zielińskiego, kompania honorowa wojska polskiego, harcerze, poczty sztandarowe oraz delegacje przemaszzerowały na rynek w Śremie. Śremscy harcerze angażujący się od lat w obchody wspominające rozstrzelanych 20 października, również tym razem nadali imprezie wyjątkowy klimat. Na rynku zapłonęło ognisko pamięci, a blask pochodni rozświetlał panujący miejski mrok. Burmistrz Śremu w swoim wystąpieniu przypomniał wydarzenia z 1939 roku oraz opowiedział, jak ważna jest dla Śremskich pamięć o pomordowanych. Następnie głos zabrał przybyły na uroczystości pan Marek Surmacz – Doradca Prezydenta RP, kierując do przybyłych na uroczystości mieszkańców słowa listu Prezydenta RP. Po odczytaniu apelu poległych kompania honorowa 6 Śremskiego Batalionu Dowo-

dzenia Sił Powietrznych oddała salwę honorową ku czci pomordowanych przez hitlerowców. Następnie liczne delegacje złożyły kwiaty na płycie pomnika w miejscu rozstrzelania ofiar. Na zakończenie odbyła się projekcja filmu dokumentalnego „Liść Klonu” zrealizowanego w 1994 roku przez Telewizję Relax, o wspomnieniach z czasu mordów w Śremie. Tradycyjnie na uroczystości przybyła młodzież i dorośli – przyjaciele ziemi śremskiej z Wieruszowa i Mirkowa – rodzinnych stron zamordowanego przez hitlerowców 20 października 1939 roku na śremskim rynku księdza Antoniego Rządkiego.

W uroczystościach 70. Rocznicy Rozstrzelania Synów Ziemi Śremskiej wzięli udział przedstawiciele zakładów pracy, instytucji, organizacji, gminnych i powiatowych jednostek samorządowych. Sporą grupę uczestników uroczystości stanowiła młodzież szkolna.



ŚREM



UCHWAŁA NR 345/ XL/09 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE z 24 września 2009 r.

w sprawie trybu udzielania i rozliczania dotacji z budżetu gminy Śrem dla niepublicznych przedszkoli, niepublicznych form wychowania przedszkolnego oraz niepublicznych szkół

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 15 ustawy o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. nr 142, poz. 1591 z późn. zm.), art. 90 ust. 4 ustawy z 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. z 2004 r. nr 256, poz. 2572 z późn. zm.) uchwala się, co następuje:

§ 1

(Treść uchwały do wglądu w siedzibie Urzędu lub na stronie internetowej: www.srem.pl)

§ 7

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 8

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCA RADY Katarzyna Sarnowska

UCHWAŁA NR 349/XL/09 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE z 24 września 2009 r.

zmieniająca uchwałę w sprawie zatwierdzenia Zestawienia przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na 2009 rok

Na podstawie art. 420 ustawy z 27 kwietnia 2001 r. – Prawo ochrony środowiska (Dz. U. z 2008 r. nr 25, poz. 150 z późn. zm.) oraz art. 18 ust. 2 pkt 15 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. nr 142, poz. 1591 z późn. zm.), Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

W załączniku do uchwały nr 269/XXXI/08 Rady Miejskiej w Śremie z 18 grudnia 2008 r. w sprawie zatwierdzenia Zestawienia przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na 2009 rok, zmienionej uchwałą nr 301/XXXV/09 Rady Miejskiej w Śremie z 26 marca 2009 r. oraz uchwałą nr 321/XXXVII/09 Rady Miejskiej w Śremie z 21 maja 2009 r., wprowadza się następujące zmiany:

w pkt II ust.6 tiret trzecie otrzymuje brzmienie:

„- termomodernizacja komunalnych budynków mieszkalnych ul. Andrzeja Frycz Modrzewskiego, Powstańców Wielkopolskich 10, Stary Rynek 5 i 6 oraz Poznańska 14 i 9”

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega ogłoszeniu na tablicach informacyjnych Urzędu Miejskiego w Śremie oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCA RADY Katarzyna Sarnowska

UCHWAŁA NR 354/XL/09 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE z 24 września 2009 r.

w sprawie nadania nazw nowym ulicom w gminie Śrem

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r., nr 142, poz. 1591, z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

1. Dla dróg położonych we wsi Mechlin ustala się następujące nazwy:

- 1) dla drogi wewnętrznej, oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 141/33 oraz drogi gminnej oznaczonej numerami ewidencyjnymi 136 i 141/68, ustala się nazwę: ulica Borówkowa;
 - 2) dla drogi gminnej, oznaczonej numerami ewidencyjnymi 142 i 141/68, ustala się nazwę: ulica Malinowa;
 - 3) dla drogi gminnej, oznaczonej numerami ewidencyjnymi 139/1 i 141/11, ustala się nazwę: ulica Jagodowa;
 - 4) dla drogi gminnej, oznaczonej numerami ewidencyjnymi działek 141/68 i 141/11, ustala się nazwę: ulica Poziomkowa;
 - 5) dla drogi gminnej, oznaczonej numerami ewidencyjnymi 141/68 i 141/11, ustala się nazwę: ulica Jeżynowa;
 - 6) dla drogi gminnej, oznaczonej numerami ewidencyjnymi 141/68 i 141/11, ustala się nazwę: ulica Żurawinowa.
2. Przebieg ulic wymienionych w ust. 1 przedstawia mapa stanowiąca załącznik nr 1 do uchwały.

§ 2

1. Dla dróg położonych we wsi Zbrudzewo ustala się następujące nazwy:
- 1) dla drogi gminnej, oznaczonej numerem ewidencyjnym 9/4, ustala się nazwę: ulica Brylantowa;
 - 2) dla drogi wewnętrznej, oznaczonej numerami ewidencyjnymi 11/12 i 11/27, ustala się nazwę: ulica Szmaragdowa;
 - 3) dla drogi gminnej, oznaczonej numerami ewidencyjnymi 11/85, 12/8 i 13/23, ustala się nazwę: ulica Diamentowa;
 - 4) dla drogi gminnej, oznaczonej numerami ewidencyjnymi 11/88, 12/34 i 13/45, ustala się nazwę: ulica Perłowa;
 - 5) dla drogi wewnętrznej, oznaczonej numerem ewidencyjnym 11/86, ustala się nazwę: ulica Korallowa;
 - 6) dla drogi wewnętrznej, oznaczonej numerem ewidencyjnym 11/87, ustala się nazwę: ulica Bursztynowa;
 - 7) dla drogi wewnętrznej, oznaczonej numerem ewidencyjnym 12/21, ustala się nazwę: ulica Szaflarowa;
 - 8) dla drogi wewnętrznej, oznaczonej numerem ewidencyjnym 12/21 i 13/34, ustala się nazwę: ulica Rubinowa;
 - 9) dla drogi wewnętrznej, oznaczonej numerem ewidencyjnym 12/4, ustala się nazwę: ulica Turkusowa;
 - 10) dla drogi wewnętrznej, oznaczonej numerem ewidencyjnym 13/7, ustala się nazwę: ulica Granitowa;
 - 11) dla drogi wewnętrznej, oznaczonej numerem ewidencyjnym 13/22, ustala się nazwę: ulica Kryształowa.
2. Przebieg ulic wymienionych w ust. 1 przedstawia mapa stanowiąca załącznik nr 2 do uchwały.

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia jej ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCA RADY Katarzyna Sarnowska

UCHWAŁA NR 355/XL/09 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE z 24 września 2009 r.

zmieniająca uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2009 r.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r., nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) i art. 184 ustawy z 30 czerwca 2005 r. o finansach publicznych (Dz. U. nr 249, poz. 2104 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

(Treść uchwały do wglądu w siedzibie Urzędu lub na stronie internetowej: www.srem.pl)

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega opublikowaniu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCA RADY Katarzyna Sarnowska

Poeta śmierci

Ten tytuł nie jest przypadkowy. Kazimierz Ratoń to literacko płodny, aczkolwiek niepoprawny społecznie poeta, który przeszedł do historii literatury jako awanturnik, despota i jeden z nielicznych twórców tak obficie piszący o zagadnieniu śmierci. Urodził się 4 marca 1942 roku w Sosnowcu. Jego matka, Zofia Ratoń, miała wówczas 27 lat. Ojciec, Stanisław Ratoń, był adwokatem. Dwa i pół roku później urodziła się siostra Kazimierza, Ewa Ratoń. W dorosłym życiu nie utrzymywał z nią żadnych kontaktów, podobnie jak z matką, o której mówił, że nigdy nie potrafiła go zrozumieć. Osobą, którą, jak sam twierdził, naprawdę kochał, był ojciec, który niestety zmarł na gruźlicę w 1951 roku. Kazimierz miał wtedy 9 lat. Śmierć ojca stała się w świadomości Ratonia utratą najważniejszej osoby w życiu. *To był jedyny człowiek w życiu, który mnie lubił, chociaż lubił to za mało powiedziane.* – zwierzał się Stanisławowi Danowi. W latach 1957-1961 uczęszczał kolejno m.in. do Liceum Ogólnokształcącego w Żywcu, Technikum Materiałów Wiązujących w Opolu, Technikum Włókienniczego w Bielsku. W tym czasie zachoruje na gruźlicę i przebywa w sanatorium. Powikłania powodują zapalenie stawu kolanowego. W rezultacie tej choroby Kazimierz zaczyna kuleć.

Być może jednak w początkowych stadiach choroby wszystko jeszcze wydawało się możliwe. Swoje dzieciństwo Ratoń wspomina bowiem na ogół dobrze. Upiększa je zapewne i mitologizuje, ale tylko w ten sposób mogło spełniać swoją terapeutyczną rolę o jaką pocie niewątpliwie chodziło. Od rzeczywistości, której nie chciał zaakceptować, uciekał w krainę marzeń. Podobnych ucieczek wymyślił sobie Ratoń jeszcze wiele. W pewnym sensie dzieciństwo to ostatni czas, kiedy czuł się bezpieczny, bo miał swój dom. W dorosłym życiu bowiem pisarz nie umiał zatrzymać się na dłużej w żadnym mieszkaniu. To, które w końcu otrzymał od pomocy społecznej, trudno byłoby nazwać bezpiecznym i przytulnym. Kazimierz nie potrafił stworzyć sobie domu: nieporządek leżących w kącie szmat, brak mebli,

brak ogrzewania, czarny brud pokrywający grubą warstwą podłogę, na której leżały porzucane ubrania, bielizna, książki, czasopisma, puste butelki po wódce, barłóg z kocami i jasiek w powłoczce lepkiej od brudu, wreszcie brak szyby w drzwiach do pokoju i nie zamykane na klucz drzwi wejściowe, oto krótki opis jego mieszkania. Panujący w nim zamęt odzwierciedlał chaos życia Ratonia.

On sam niewątpliwie zdawał sobie z tego sprawę. Poeta rozpoczynał pracę kolejno w kilku zawodach. Pracował m.in. jako robotnik budowlany, a zbyt duży wysiłek fizyczny był w przypadku jego choroby bardzo niewskazany. Pracował także jako włókiennik, pomocnik mechanika, bibliotekarz. W roku 1961 był kierownikiem klubu Fabryki Szczotek i Pędzli. Zajmował się m.in. należąca do klubu biblioteką. Popadł tam w konflikt z kierownictwem: *Ponarażałem się tam wszystkim, którzy chcieli sobie w klubie knajpę założyć* – mówił – *Kazali mi zlikwidować trzy czwarte księgozbioru, że niby filozofia, socjologia, poezja niepotrzebne są klasie robotniczej.* Jednocześnie studiował zaocznie na Wydziale Teatralnym Studium Kulturalno-Oświatowego w Katowicach, które

ukończył w 1962 roku. Ubolewał później, że go oszukano, obiecując jakieś dyplomy, których nigdy nie otrzymał.

W latach sześćdziesiątych pojawił się w środowisku studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Wciąż prowadził nieuporządkowany tryb życia. Nie dojeżdżał, mieszkał w różnych miejscach. Pracował jako statysta w teatrze i filmie a także jako dziennikarz. Napisał kilka recenzji książek, jak również sztuk teatralnych. Uczęszczał na spotkania Koła Młodych ZLP, gdzie objawił się jako utalentowany dyskutant i poeta. *Ratonia poznałem młodzieńcem*, – pisał Zbigniew Jerzyna – *kiedy to lekko kulejąc przemierzał Krakowskie Przedmieście. Był w znakomitej formie. O żywym błyskotliwym umyśle. Z pasją dyskutowania. Żył ideami.*

Kariera zapowiadała się bardzo obiecująco, choć pisarz znany był jedynie w środowisku literatów warszawskich. W 1964 roku wydrukował we *Współczesności* swoje pierwsze teksty poetyckie: „Kobiety grzebią umarłych”, „Odchodze-



nie", „Widok". Zaś w roku następnym otrzymał trzecią nagrodę na VII Łódzkiej Wiosnie Poetów zorganizowanej przez Instytut Wydawniczy PAX. Był to jeden z niewielu jego sukcesów literackich. Inne to: wydanie w 1972 roku pierwszego tomiku poezji pt. „Pieśni północne" oraz nagroda im. Roberta Gravesa za tomik „Gdziekolwiek pójdę...", przyznana przez Zarząd Główny Polskiego Pen-Clubu w 1974 roku. Pojawiały się też w prasie liczne pochlebne recenzje tego tomiku. Jednocześnie publikował w wielu pismach literackich m.in.: w *Poezji*, *Więzi*, *Kulturze*, *Literaturze*, *Miesięczniku Literackim*. Jego wiersze ukazywały się także na antenie Polskiego Radia. W 1973 roku uczęszczał również na Kurs Publicznej Cywilizacji Francuskiej.

Poeta przyjechał do stolicy pełen zapału i nadziei. Wkrótce okazało się, że sława literacka nie jest tak pewna, jak się tego spodziewał. Drukował w licznych czasopismach, jednak niemożliwością było utrzymywać się w ten sposób. Skromna renta również nie wystarczała. Ratoń zaczął powoli popadać w nędzę. Różne są opinie na temat powodów takiego stanu rzeczy. W większości przypadków mówiono, że nie można było mu pomóc, że sposób życia był osobistym wyborem poety, że odpychał od siebie ludzi. Jedynie Jerzy Narbutt pokusił się na inne wyjaśnienie. *Ten wybitny poeta, – pisał – laureat nagrody PEN Clubu i tragiczny, schorowany, rozchwyany psychicznie, samotny człowiek nie był clochar-dem z wyboru. Staczał się w środowisko clocharów, ale raczej prawem bezwładu, na skutek obojętności środowiska [...] Odpychał niekonwencjonalnym zachowaniem, dosadnym wyśłowieniem tych tylko, kogo chciał odepchnąć.*

Częste są opisy jego zachowań. Niech przykładem będzie następujący tekst, którego autorem jest Krzysztof Mętrak:

Gdy ktoś zajął jego miejsce – nie wszczynał awantury, siadał przy innym stoliku, ale widać było, że jest wyraźnie niezadowolony. Siedział zawsze sam, nikt do niego raczej się nie przysiadł. Nie widziałem, żeby z kimś normalnie rozmawiał [...]. Tak, Ratoń grał. Prowokował i wyszydzał, budził wstręt i pogardę, litość i gniew, współczucie i nieraz... strach. Widziałem kilka razy, jak spłoszone towarzystwo od sąsiedniego stolika pośpiesznie przenosiło się w głąb sali lub w ogóle opuszczało Związek. W innym artykule czytamy: Siedział tam codziennie – od południa do oporu – zaraz na prawo od wejścia. Ratoń był zawsze sam i zawsze pijany. Pijany najczęściej od alkoholu, ale czasem jak sądzę, od własnego, głębokiego pobudzenia. Rozmawiał sam ze sobą. Kłął bez pardonu. Czasem wyciągał nogi daleko przed siebie i wchodzący mieli kłopot z ich ominięciem. Może to go tak irytowało: że ciągle ktoś go kopie w kostkę?. Poezja Ratonia niewątpliwie szokowała. Zdumiewała egzystencja wypełniona autentycznymi niepokojami egzystencjalnymi i prawdziwym bólem. Fascynowało życie lumpa i outsidersa, konsekwentnie poszukującego dla siebie wolności, bez względu na cenę jaką przyszkodzi mu zapłacić. Ratoń stał się kolejnym mitem nie-

szczęśliwego, uwiecznionego w swej egzystencji poety. Jednak pamięć o nim nie przetrwała próby czasu.

Próbował jeszcze uczestniczyć w wieczorach Koła Młodych ZLP, które odbywały się w stołówce na dole kawiarni Związku. Jednak jego udział ograniczał się jedynie do dogadywania i przerywania czytającym. Zamiast ciekawie po prostu przeskadzał i często zwyczajnie go wyrzucano. Odpychał jednak nie tylko agresywnymi słowami. Wywoływał współczucie, politowanie – *wyglądał jak kłębek nieszczęścia – ale i drażnił zdrowych, drapiących się jakoś po szczecelach życia i literackiej kariery, gdyż samym swoim wyglądem poddawał to wszystko w wątpliwość i wietrzył w tym tęgą absurd. Jego sardoniczny śmiech obrażał nas, myślę, że była w tym intencja prowokacyjna. Błuznił i bluzgał, przeklinał i gwałtował [...]. A przy tym chory, rozdrażniony, chciał już tylko rozpaczliwie zaznaczyć swoją obecność. Wywoływał więc gwałtowne reakcje co bardziej nerwowych: wiele razy go wyrzucano z wieczorów, wyprowadzano z kawiarni. Stał się postrachem ulicznych pisarczyków, szczęśliwych ze związkowej przynależności.*

Jego zachowanie miało więc charakter prowokacji.

Ból był istotą życia poety. Nie mógł od niego uciec, podobnie jak nie mógł uciec od własnego ciała. Opisy jego stanów chorobowych porażają swoim naturalizmem. Prawie w każdym miejscu pojawiają się: gnijący mózg, ropiejące rany, pękające wrzody, rozkładające się mięso, rzeki czarnej, gęstej krwi. Obrazy, które Ratoń znał niewątpliwie z obserwacji swoich stanów. Niewątpliwie duży wpływ na fakt fascynacji chorobą psychiczną miał pięciomiesięczny pobyt w Zakładzie Psychiatrycznym w Tworkach. Nic nie nauczył w życiu tyle, ile nauczył zwykły psychiatryczny, zwierzał się Stanisławowi Danowi. Przez alkoholizm poeta popadł w nędzę, ale niewątpliwie utrudniał leczenie gruźlicy i doprowadził do powstania u siebie epilepsji. Napady padaczkowe zaś zmuszały poetę do przeżywania swoistych stanów nieistnienia. Stanów na granicy życia i śmierci. Wszyscy czekaliśmy na jego śmierć, choć nie umieliśmy się do tego przyznać. – napisał Jan Zdzisław Brudnicki w numerze *Poezji* poświęconym pamięci Kazimierza Ratonia. Zbigniew Jerzyna stwierdził: *Patrzyło się na jego agonię, jakby nas przyzwyczaił do swojego powolnego umierania. Inni autorzy pisać o swoich spotkaniach z poetą, nazywali go często „żywym trupem", „fantomem", „upiorem nieśmiertelności". Pojawiały się określenia o codziennym spalaniu pisarza, o jego „prostej drodze ku śmierci", o życiu, które było agonią. Jan Marx napisał o nim: umierał żywcem przez wiele lat. Niewątpliwie przez wiele lat poeta żył z nieustanną świadomością nadchodzącej śmierci. Reakcje na ten stan rzeczy, były bardzo różne. Od lęku, poprzez niechęć i bunt, aż wreszcie do pragnienia końca. Zmęczony życiem w strachu, czy też ciągłym oczekiwaniem na to co nieuchronne, a co w przypadku pisarza wyraźniej było widoczne niż u zdrowych osób, w ostatnich latach swego życia i sam poeta o tę śmierć*

wołał. W numerze pierwszym Poezji z 1984 roku pojawia się wiersz *Jestem opuszczony*:

*Jestem opuszczony już nawet przez śmierć
śmierć nie przychodzi do mnie
może jestem jej nieznany a może mnie nienawidzi
bo dlaczego jej tu jeszcze nie ma
powinna być skoro jest najpewniejsza
skoro jest jedyną prawdą
czymś cudowniejszym od kobiety i Boga
czymś przerażającym i wielkim
absolutną ciszą i przebaczeniem
jej dotyk jest rozkoszą i torturą
pragnę agonii bo pragnę życia
żyć to tylko umierać nieustannie
nie tracę więc nadziei
nie tracę nadziei jeszcze że śmierć okaże
mi swoją litość swoją dobroć
i przyjdzie do mnie któregoś dnia mądrego
Wierzę w nią
wierzę w śmierć która mnie opuściła*

Ponieważ obecność śmierci nie wydawała się już tak oczywista – w czekaniu na nią artysta usiłował znaleźć sposób na dalsze trwanie. Jakby nie wyobrażał sobie innych możliwości życia. W jednym z utworów zamieszczonych w pierwszym numerze Poezji z 1984 roku, czytamy słowa, które mogłyby stanowić zarówno wyznanie wiary w śmierć, jak i literacką zabawę. W typowym dla siebie zabiegu nieustannych powtórzeń Ratoń rozważa moment nadejścia kresu (*Może to zdarzy się jeszcze dzisiaj...*):

*Może to zdarzy się jeszcze dzisiaj
Może to zdarzy się jutro
Może to zdarzy się już dzisiaj
Może to zdarzy się dopiero jutro
to zdarzy się na pewno
to musi się zdarzyć
Co?
Co musi się zdarzyć?
Co na pewno musi się zdarzyć?
Nie wiem
ale to się zdarzy
to na pewno się zdarzy
wierzę w to
wierzę
To musi się zdarzyć
jestem ufny
jestem pokorny*

Upragniona śmierć przyszła prawdopodobnie 7 stycznia 1984. Prawdopodobnie, bowiem zwłoki znaleziono dopiero 14 stycznia. Lekarz, który badał ciało, oświadczył, iż zgon nastąpił jakiś tydzień wcześniej. Tak późne znalezienie zwłok może świadczyć o braku zainteresowania życiem poety ze strony otoczenia, lub o utrudnionym kontakcie.

Z wieloletnim, chorym kloszardem, często trudno było się porozumieć, no i nie miał przyjaciół. Zrezygnował z nich, albo to oni zrezygnowali z prób kontaktu, nie wytrzymując konfrontacji z trudnym charakterem twórcy, jak również z jego chorobą psychiczną, czy choćby uświadamiając sobie, że żadna pomoc nie była w rezultacie możliwa. Poetę pochowała opieka społeczna w Wólce Węglowej. Po jego śmierci ukazały się nekrologi w *Życiu Literackim* oraz *Życiu Warszawy*. W rocznicę zgonu redakcja Poezji przygotowała specjalny numer w całości poświęcony poecie.

Nigdy nie był poetą znanym szerszej publiczności niż warszawska. Dla kultury literackiej charakterystyczne jest jednak tworzenie legend zmarłych poetów. Taka legendę zaczęto tworzyć także po śmierci Ratonia. Zaświadcza o tym Jan Zdzisław Brudnicki: „Kiedy wydaliśmy zeszyt Poezji poświęcony w całości Kazimierzowi Ratonowi pojawiło się w całym kraju wielu fanów tego poety. Robiono teatry, komponowano piosenki i recytowano – w różnej formie przekazywano jego teksty. Pojawili się młodzi ludzie, którzy chcieli wiedzieć jak najwięcej o jego życiu, jakby [...] był jakimś prorokiem pokazującym nowe drogi życia. Z zapalem zbierali materiały i legendy o jego życiu, dane o rodzinie wywodzącej się z Sosnowca, o matce przebywającej w przytułku na Pomorzu. Wielu ludzi przychodziło usprawiedliwiać się, że nie pomogli Ratonowi, że pozwolili mu zginąć na oczach wielkiego miasta, środowiska literackiego, kręgu przyjacielskiego. W ten sposób powstawała legenda: życia niebezpiecznego, człowieka-upadłego anioła, ceny bycia poetą, artystą całkowicie niepodległym, nie pogodzonego z naturą rzeczy i urzeczowionym społeczeństwem. Niektórzy wydawcy przepytывali na temat wydania zebranych utworów. Ale szybko wycofali się, bo nie był to interes na miarę Stachury”.

Rzeczywiście takiej sławy jak Stachura Ratoń nigdy nie osiągnął. Legenda szybko przeminęła i wydaje się, że była to jedynie sezonowa moda, reakcja na śmierć poety, co zawsze jest wdzięcznym tematem wielu literackich rozważań. Obok jednak zadziwiającej wręcz liczby artykułów usprawiedliwiających ich autorów, że nie pomogli poecie, kiedy jeszcze żył.

Trudno mówić jednak o jakiejś szczególnej legendzie. Poezja Ratonia niewątpliwie szokowała. Zdumiewała egzystencja wypełniona autentycznymi niepokojami egzystencjalnymi i prawdziwym bólem. Fascynowało życie lumpa i outsidera, konsekwentnie poszukującego dla siebie wolności, bez względu na cenę jaką przyszłoby mu zapłacić. Ratoń stał się kolejnym mitem nieszczęśliwego, uwięzionego w swej egzystencji poety. Jednak pamięć o nim nie przetrwała próby czasu.

Adam LEWANDOWSKI

Wykorzystano fragmenty wypowiedzi cytowanych w tekście Krzysztofa Mętraka, Jana Zdzisława Brudnickiego, Stanisława Dana, Jerzego Narbutta, Zbigniewa Jerzyny.

WSPOMNIENIE O WSPÓŁTWÓRCY MUZEUM ŚREMSKIEGO

Kazimierz Zastawny (1920- 2009)

Poznałem Go jako początkujący nauczyciel, kiedy był kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 2 w Kórniku (Bninie). Potem nasze kontakty zawodowe i osobiste nie słabły. Pracowaliśmy razem w Zespole Szkół Zawodowych im. St. Chudoby w Śremie, w zarządzie Towarzystwa Miłośników Śremu i redakcji lokalnego miesięcznika „Głos Śremski”. Gdy odchodził na emeryturę z funkcji dyrektora Muzeum Śremskiego, mnie przypadło objąć placówkę, którą K. Zastawny współtworzył, organizował jej merytoryczne zręby, powiększał zbiory i kierował przez dwanaście lat.

Niestety przez kolejne już lata nasze spotkania były sporadyczne. Rzadko bowiem bywałem w Krakowie, dokąd pan Kazimierz rzekomo się przeprowadził, co jak się okazało nie było do końca prawdą. W Krakowie tylko spędzał z rodziną chłodniejsze pory roku, ale z wiosną wracał do przyszkolnego domu w Bninie. Tam miał swój ulubiony, spokojny azyl z bogatą w historyczne książki biblioteką, klasery ze znaczkami i numizmatami, pokaźną płytotekę muzyki klasycznej i do uprawy mały ogródek. Bardzo lubił to miejsce, gdzie przeżył równo pół wieku.

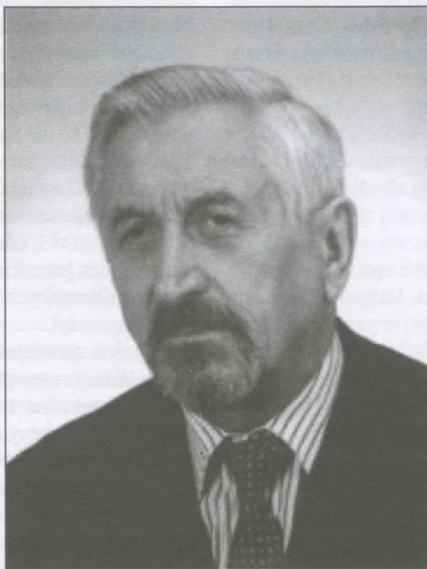
Był człowiekiem dość skrytym i o sobie nie opowiadał, a każdą próbę nakłonienia do wspomnień zbywał odpowiedzią: „no, może kiedyś, kiedyś” i przechodził na inny temat. Pamiętam to „kiedyś” na ognisku harcer-

skim, jak ciekawie mówił o drużynie ZHP, do której w młodości należał, jak szusował na nartach. Innym razem wplótł w lekcje historii dłuższą opowieść o ojcu powstańcu i żołnierzu WP.

Pomoc w kłopotcie, jak opisać życiorys K. Zastawnego z najważniejszymi faktami, których po prostu nie znałem, nadeszła w korespondencji od syna Alberta Zastawnego.

Urodził się 4.04.1920 r. w podszamotulskiej wsi Za-

pust w rodzinie Wawrzyńca, pracownika sądowego i Weroniki (zd. Sucheckiej). Ojciec walczył w Powstaniu Wielkopolskim 1918/19 i wojnie polsko-bolszewickiej. Szkołę powszechną i gimnazjum ukończył w Inowrocławiu i podjął w 1937 r. naukę w Liceum Pedagogicznym w Wągrowcu, przerwana wybuchem wojny. Dotychczasowe przygotowanie pedagogiczne wykorzystał podejmując w czasie okupacji hitlerowskiej tajne nauczanie w Łabiszynie i Szubinie. Wkrótce został aresztowany i wywieziony do obozu pracy przymusowej w kopalniach rud żelaza w Dolnej Saksonii. Wrócił schorowany, niezdolny do pracy fizycznej i do końca wojny pracował w niemieckiej kasie oszczędności w Szubinie.



Kazimierz Zastawny 2007 r.

Działal w konspiracyjnej komórce sabotażowej współpracującej z AK.

Po wyzwoleniu organizował pierwsze placówki szkolne w pow. szubińskim. W lipcu zdał pedagogiczną

maturę w Wągrowcu i z oświatą związał się na wiele lat zawodowej aktywności (z wyjątkiem epizodu, podjęcia na krótko studiów medycznych w Poznaniu). Przeszedł rozmaite szczeble kariery w szkolnictwie i administracji oświatowej. Był m.in. kierownikiem Szkoły Podstawowej w Dąbrówce Szlupskiej koło Szubina (do 1947 r.), podinspektorem szkolnym w Szubinie (1950-1956), kierownikiem Wydziału Oświaty PMRN w Grudziądzu (do 1958 r.). Fachową wiedzę uzupełniał na kursach doszkalających wizytatorów i inspektorów szkolnych. W 1971 r. ukończył Studium Nauczycielskie w Poznaniu. W 1958 r. zamieszkał w Bninie i objął kierownictwo tamtejszej szkoły podstawowej. W latach 1961-1970 był radnym i przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Kórniku. Do 1975 r. pracował we wspomnianej szkole, po czym powierzono mu zorganizowanie Muzeum Śremskiego. Przejmował zbiory po Feliksie Sałacińskim, uruchomił w środowisku mieszkańców miasta akcję pozyskiwania nowych eksponatów, przygotował pomieszczenia wystawowe nowej placówki. Dość szybko w salach śremskiego ratusza powstały stałe działy muzealne: archeologiczny, rzemiosła śremskiego, etnograficzny i historyczny. Z satysfakcją witał gości na otwarciu muzeum 30.04.1976 r. Przez dwanaście lat dyrektorowania zorganizował kilkadziesiąt wystaw czasowych o szerokiej tematyce. Pod patronatem placówki odbywały się konkursy wiedzy o dziejach ziemi śremskiej, na wspomnienia i opracowania o najciekawszych eksponatach. W oparciu o archiwum i dokumentację gromadzoną w muzeum, studenci pisali prace dyplomowe. Specjaliści z Muzeum Archeologicznego w Poznaniu przy pomocy grupy współpracującej z placówką młodzieży, prowadzili ratunkowe badania wykopaliskowe na terenie dzisiejszego cmentarza komunalnego na Helenkach. Nic więc dziwnego, że pracę dyrektora Zastawnego oceniano wysoko, o czym świadczy np. opinia napisana przez ówczesnego dyrektora Muzeum Narodowego w Poznaniu, Henryka Kondziele: „Muzeum pod

kierunkiem Kazimierza Zastawnego stało się najbardziej aktywną placówką kulturalną w Śremie. Liczne imprezy (poza wystawami) zjednały dla placówki wielu sympatyków i współpracowników. Wypracowało także wysoki autorytet w środowisku, czego dowodem są dary budujące w 90% nowy zbiór muzeum”. Tę zasłużoną opinię należy uzupełnić i tym, że K. Zastawny był człowiekiem o opanowanych emocjach, szerokich horyzontach intelektualnych, rzetelnym i perfekcyjnie obowiązującym w każdym działaniu. Zawsze wypowiadał się i dyskutował

w pięknej polszczyźnie. Był niezmiennie wyrozumiałym i tolerancyjnym wobec poglądów odmiennych, niż lewicowe, które sam uważał za słuszne.

O zawodowym i społecznym zaangażowaniu K. Zastawnego świadczą także liczne odznaczenia i wyróżnienia, które otrzymał – w tym m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Medal za Zasługi w Ochronie Zabytków Województwa Poznańskiego, Odznaka za Zasługi dla Ziemi Śremskiej. Był członkiem Związku Kombatanów RP i byłych Więźniów Politycznych i działał w Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce przy IPN w Poznaniu.

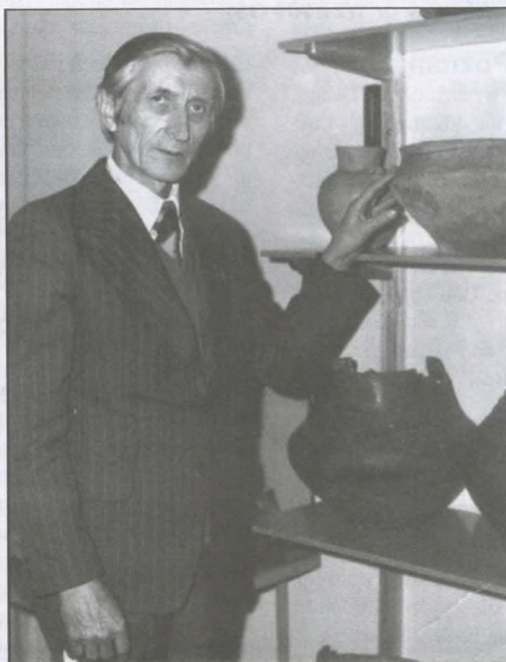
Swoje zainteresowania historyczne i pasje muzealnika oraz badacza-regionalisty zaszczepił jednemu z synów. Mgr Albert Zastawny, absolwent UJ został archeologiem, pracownikiem naukowym Muzeum Archeologicznego w Krakowie.

Kazimierz Zastawny zmarł 4.03.2009 r. w Krakowie. Smutna wiadomość o śmierci dotarła do Śremu znacznie później i z tego powodu wielu przyjaciół i kolegów nie mogło towarzyszyć w Jego ostatniej drodze na cmentarzu w Ochmanowie.

Ten krótki, wspomnieniowo-biograficzny szkic, napisałem Panie Kazimierzu zamiast bukietu pożegnalnych kwiatów...

Adam PODSIADŁY

Foto: Zbiory prywatne Alberta Zastawnego.



Kazimierz Zastawny przy zbiorach archeologicznych muzeum (ok. 1986 r.)

Kazimierz Zastawny przy zbiorach archeologicznych muzeum (ok. 1986 r.)

Aleksander Skiera

Pamiętnik z lat 1919-1920 cz. II

(Pierwszą część publikowaliśmy w nr 1/2 2009 GS)

III. Lwów, powrót do Poznania

31 maja opuścił 1 pułk stryj wyjeżdżając do Lwowa. Pułkownik Konarzewski zostaje mianowany za jego wybitne czyny generał-podporucznikiem. W Lwowie zajmuje pułk krajowy artylerii na Łyczakowie. Miasto przedstawiało smutny widok. Ślady walk ulicznych z listopada 1918 widniały na budynkach, później ostrzeliwali Ukraińcy całe miasto artylerią ciężką. Najwięcej ucierpiała dzielnica żydowska przy kopcu Unii Lubelskiej. Tak samo ucierpiał kościół św. Elżbiety. 4.6. wyjechał II baon kolejno w stronę Krakowa dążąc do Poznania. Ludność lwowska żegnała nas i okrzyki rzucali: „Niech żyją oswobodziciele Lwowa”.

6.6 stanęliśmy w Poznaniu witani przez całą ludność. 10.6. odbyła się wspaniała defilada oddziałów poznańskich walczących w obronie Lwowa pod nazwą („grupa Wlkop”) I pułk Strzelców Wp. I dyon artylerii lekkiej i ciężkiej i oddział lotniczy, przed generałem broni Dowbór-Muśnickim, generałem Konarzewskim, Prymasem, Naczelną Radą Ludową i misją koalicyjną. 24.6. odbył się przegląd pułku przez generała Hallera na dziedzińcu koszarowym na Jeźyczach, które pułk zajmował. W święto francuskie 14.7. odbyła się defilada wszystkich stojących w Poznaniu na placu wolności. 21.7. oznaczony sztandar pułku wstęgami z napisem „Za obronę kresów wschodnich” 29.7. wyrusza pułk na dworzec w Poznaniu tu ładowany wyjeżdża na front Wielkopolski pod Leszmem. 30.7. staje II baon w Poniecu a stamtąd poszczególne komp. luzują 6 pułk Strzelców Wielkopolskich. 5. komp. obsadza wioskę Sowiny, Marjanówkę i Zawady. Silnie swego czasu ostrzeliwane ogniem artylerii niemieckiej. W tym czasie gdy pułk objął odcinek zachowują się Niemcy dosyć spokojnie. Na prawym tylko skrzydle ostrzeliwali Niemcy stanowiska nasze minami. 15.9. luzuje 8. komp. 5 komp., która przechodzi w stan rezerwy do Ponieca. W tym czasie rozpoczęła się ofensywa na froncie wschodnim (przeciw bolszewickim), gdzie znajdowały się 2. 3. 4. pułk Strz. Wielkop., 1. pułk ułanów Wlkp. oraz 3. pułk artylerii Wielkop. 3. pułk strzel-

ców Wielkopolskich po zajęciu Mińska walczy w rejonie Bobrujska, który następnie zajmuje wypierając Bolszewików za rzekę Berezynę do rzeki Dniepr. Tu okrążony przez bolszewików traci dowódcę I. Dyw. Strz. Wielkop. śp. generała ppor. Dubiskiego, który ginie śmiercią walczących. 3. pułk zmuszony był wycofać się do Bobrujska broniąc się w twierdzy. Pomoc była potrzebna, to też wnet I. pułk przygotował się do wyjazdu.

IV. Wyjazd: walki pozycyjne pod Bobrujskiem

Dnia 8 października wyjechał 1. pułk z Ponieca na Białoruś do walki z Bolszewikami. Cztery dni i noc wioził nas pociąg. Przed oczyma naszymi przesuwały się miasta Kalisz, Łódź, Warszawa, Siedlce, Brześć Litewski, Baranowice i Mińsk. Po obu stronach toru kolejowego widać było ślady wojny, zniszczone wioski i miasta, doły i rowy niemieckie i rosyjskie, pola nieuprawiane porośnięte zieliskiem i chwastami. Od Baranowicz widać zniszczenia dokonanych przez bolszewików tak, iż kraj tu w niektórych miejscach przedstawiał pustynię. Dnia 11.10 stanęliśmy w Bobrujsku na dworcu towarowym, gdzie rozpoczęło się zładowanie II. baonu, który był pierwszym transportem II pułku, co połączone było z wielkimi trudnościami, gdyż dworzec ten nie posiadał rampy. Dworzec główny leżał bliżej miasta, ale ponieważ ostrzeliwany przez Bolszewików, nie można było transportu tam dotąd dowieść. Na dworcu już odwiedził nas nasz były dowódca I. pułku generał ppor. Konarzewski, któremu po śmierci śp. gen. Dubiskiego powierzono dowództwo I. Dywizji (14 Dyw. p. Wielkop.). Po przywitaniu się z gen. Konarzewskim II baon zajmuje kwatery w mieście. Po przybyciu drugich baonów odbyła się defilada 15.10. na placu ćwiczeń za miastem. Przy defiladzie byli obecni: generał Konarzewski wraz ze swym sztabem. Dowódca 3. pułku Strz. Wielkop. ppłk baonu Szyling, dowódca 1. pułku Ułanów Wielkop. ppłk Anders. Po połowej mszy św. odprawionej przemówił gen. Konarzewski do żołnierzy, poczem ucałował kolejno wszystkich rannych żołnierzy w obronie Lwowa, których

było około 600. Zaznaczając tem czynem miłość swą do pułku. W końcu przedelfowały oddziały I. Pułku i artyleria, poczem wróciły do kwater w mieście. Miasto Bobrujsk liczące 40000 mieszkańców zamieszkałe przez Żydów i Rosjan, bardzo brudne, posiadało twierdzę, tuż przy rzece Berczynie, zbudowaną przez skazańców-Polaków, byłych powstańców z roku 1838 i 1863, którzy skazani na Sybir i dożywotnie roboty tu kończyli. W roku 1918 był Bobrujsk miastem koncentracyjnym I. Korpusu Polskiego, który tu walczył z Bolszewikami, po przewrocie, jaki nastąpił w Rosji. W twierdzy znajduje się mogiła kryjąca 300 poległych Polaków I. Korpusu, którego dowódcą był generał Dowbór-Muśnicki. Oprócz tego posiada Bobrujsk jeden śliczny kościół katolicki, pozatem jest miasto to czysto żydowskie. Dnia 17.X. uderza I. i III. baon na pozycje bolszewickie i wypiera ich za wioskę Jasny Las. Pułk zdobywa działa bolszewickie, poczem obsadza przyczółek mostowy Bobrujska. 5. komp. zajmuje stanowiska od wioski Wawulicze, folwark Usachy aż do Berczyny przy wiosce Ruczaj. Na odcinku 5. komp. panuje pokój, która sypie rowy i buduje ziemianki, saperzy zakładają przeszkody. 11 listopada zostaje II baon złuzowany i zakwaterowany w Koszarach Kutajskich w Bobrujsku. Od 6-16.12. zajmuje 5. komp. znowu stanowiska Wawulicze – Ruczaj, poczem wraca do Bobrujska.

Dnia 12.12.1919 wykonuje śmiały wypad przeciw bolszewikom. Rozkaz dzienny pułku nr 248 § 2 opisuje wypad jak następuje. Wobec przejawiania w ostatnich czasach coraz większej aktywności ze strony nieprzyjaciela pułk otrzymał rozkaz wykonania wypadu na celu zdemoralizowania przeciwnika i pojmania jeńców. Jako cel wyprawy wybrano miasteczko Kliczew, położone o 50 km na północ od miasta Bobrujska, gdzie według stwierdzonych danych miały się znajdować sztab 68. p. p. bolszewickiej. I. baon i inne oddziały tegoż pułku razem 400 ludzi z 12 karabinami maszynowymi, tabory pułku, 6 baterja, prowiantura odcinka itp. Oddział pułku składający się 3. baonu w komplecie oddziałów ochotniczych I i II baonu 4. K.K.m. i oddział [rękopis nieczyt., przyp. red.] przekroczył o godz. 16.15 dnia 12.12.1919 linie naszych posterunków i stanął oddział. 13.12. we wsi Wojewicze, przed którym natrafił na poważne przeszkody w postaci zerwanego mostu na rzece Olsie. Rzeka w ciągu godziny była sforsowana przy pomocy belek i desek kładzionych na słaby łód. Wieś Wojewicze zajął i obsadził oddział ppor. Jańczaka w sile jednej komp. zabezpieczając tyły całej operującej grupy. Pozostałe oddziały ruszyły dalej. Oddział por. Rataja ruszył w stronę Badewicz. Oddział por. Zajączkowskiego na Kliczew, otaczając go z południa i zachodu. O godz. 7.10 posuwający się oddział por. Zajączkowskiego został spotkany morderczym ogniem piechoty, kulomiotów i baterji nieprzyjacielskiej. Żołnierze nasi

zagrzeni osobistym przykładem por. Zajączkowskiego z bagnetami w rękę rzucili się do ataku i dopadli do przeciwnika wyparli go z miasta. Jednocześnie oddział ppor. Zielińskiego usłyszawszy strzały na południe od Kliczewa ruszył do ataku wpadając na tyły bolszewików i trzępiąc resztki broniącego się nieprzyjaciela. Część bolszewików, którzy zdołali umknąć wpadli na cienki łód Olszy załamał się i poginęli w nurtach rzeki. O godz. 7.45 Kliczew był w naszych rękach. W pół godz. przybyła bolszewicka pomoc, ale i ci zostali wzięci w morderczy ogień i wycięci w pień. W ten sposób 68. p. p. bolszewickiej zwany przez nich „Żelaznym” przestał istnieć.

14.12. w południe wrócił oddział do Bobrujska. Zdobycze nasza: 2 armaty polowe, 2 jaszczki pełne pocisków, 27 koni, 30 wozów, 2 kuchnie polowe, 4 kulomioty i więto do niewoli 65 jeńców. Nasze straty 2 zabitych, por. Zajączkowski adiutant pułku i st. szeregowy Jasiński 9. komp., 1 ranny i 4 zaginionych. Podobnych wypadów takich wykonał pułk kilkanaście, zawsze wracając z zdobyczą. 19.12.1919 odbyła się defilada przed ówczesnym wodzem frontu litewsko-białoruskiego gen. por. Szeptyckim, defilował 1. Pułk Strzelców, 3. Pułk Strzelców, 1. Pułk Ułanów i 3. pułk artylerii Wielkop.

23 grudnia rusza 5. komp. w pozycje i zajmuje stanowisko przy wiosce Jasny Las i tu w ziemiankach spędza święta Bożego Narodzenia. 27 grudnia próbują bolszewicy zaatakować placówkę wzdłuż szosy Mohylewskiej, zostają jednak odparci. 28 grudnia wraca komp. do Bobrujska skąd 6.1.1920 rusza w pozycje i zajmują ją w Glebowej Rudni i [rękopis nieczyt., przyp. red.]. Od 8 stycznia do 27 stycznia leży komp. w odpoczynku w Bobrujsku. 14.1.1920 odbyła uroczystość [rękopis nieczyt., przyp. red.].

28 stycznia rusza znowu cały pułk oraz 1. pułk Ułanów rychłem rankiem podwodami na wyprawę przy 35. gradusów mrozu i powraca 29 wieczorem do Bobrujska ze zdobytą armatą i innym materiałem wojennym. W lutem robi znów 5. i 6. komp. wypad 25 km na wschód od Bobrujska na placówkę bolszewików. Komp. traci swego dowódcę podporucznika Sieradzona, który zostaje ranny. Przy powrocie do Bobrujska próbują bolszewicy z lewego skrzydła zaatakować, co im się jednak nie udaje. Atak ten odparto, przyczem wpada w nasze ręce jeden kulomiot i kilka jeńców. Od 16 marca do 1 kwietnia zajmuje komp. pozycje Jasny Las, [rękopis nieczyt., przyp. red.] i Podrezcze. 1 kwietnia wraca komp. do Bobrujska. W tym czasie rozpoczęli bolszewicy ofensywę na prawym skrzydle na Polesiu, gdzie im chodziło głównie o zdobycie węzła kolejowego Mozyr – Kalem Kowice. I baon wyruszył tamdotąd do pomocy. Posiadając pewne dane o skoncentrowaniu poważnych sił bolszewickich naprzeciw naszego odcinka południowego. Dowództwo tegoż zażądało pomocy.

Pierwsze śremskie księgarnie

W czerwcu 1875 r. na łamach „Kórnicanina” pisało: „Nie jeden przeczytałby chętnie książkę, jako użyteczną, gdyby miał sposobność nabycia takowej, lub gdyby mu ją niejako w rękę wciśnięto. [...] Dla szerzenia oświaty zalecamy przeto inny środek, tj. zakładanie księgarni po miasteczkach powojennych. [...] Rozumie się, że [...] w małym miasteczku liczącym parę tysięcy mieszkańców nie będzie nikt myślał o zakładaniu takiej księgarni jak ma p. Żupański w Poznaniu lub choćby p. Gąsiorowski w Śremie”. W ten sposób odnotowany został fakt działalności pierwszej polskiej księgarni w naszym mieście.

Kazimierz Gąsiorowski urodził się 13.XI.1841 r. w Poznaniu, jako syn lekarza, historyka medycyny Ludwika (1807-1863) i Florentyny z d. Żychlińskiej (1812-1900). Po ukończeniu gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu, podjął od 1866 r. praktykę księgarską w Wydawnictwie Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Po jej zakończeniu w 1869 r. przyjechał do Śremskiego, by rozwinąć interes księgarsko-wydawniczy. Nie bez wpływu na tę decyzję były dwa fakty z dziejów miasta. W grudniu tegoż roku przeniesiono siedzibę śremskiego gimnazjum z pomieszczeń klasztoru po franciszkańskiego do nowego okazałego i do dziś służącego uczniom gmachu. W szkole uczęszczało 400 uczniów i wzrosło zapotrzebowanie na książki, pod-

ręczniki i artykuły piśmienne. Drugą kwestią to plany rozwinęcia działalności wydawniczej we współpracy z zakonem jezuitów, przebywającymi w mieście od



Kazimierz Gąsiorowski

1854 r. Ich „Dom Misyjny” mieścił się w budynku dzisiejszego Domu Pomocy Społecznej na ul. Mickiewicza. Po rozbudowie pomieszczeń jezuita otworzyli w styczniu 1869 r. „Kolegium św. Józefa”, z fakultetem filozoficznym, kształcącym zakonną młodzież. Pierwszy jego rektor, ojciec Michał Mycielski (1826-1906) zamierzał we współpracy z Gąsiorowskim rozwinąć wydawnictwo oświatowe. W tym celu Gąsiorowski sprowadził z Paryża nowoczesne maszyny drukarskie. Ostatecznie plan się nie powiódł, z powodu wydalenia na mocy pruskiej ustawy z 4.VII.1872 r. zakonu jezuitów z Rzeszy Niemieckiej.

Konsekwencją było rozwiązanie 1.VIII.1872 r. Śremskiego Kolegium. Gąsiorowski w 1873 r. sprzedał maszyny do drukarni Hermana Schwantesa, mieszczącej się na ul. Kościelnej (dziś ks. Piotra Wawrzyniaka).

Natomiast Kazimierz Gąsiorowski odniósł sukces handlowy w swo-

jej pierwszej księgarni, w trudnym do ustalenia lokalu na rynku. W 1875 r. podjął dwie kolejne ważne w swym życiu decyzje. Kupił od profesora gimnazjalnego Feliksa Sempiańskiego duży (dziś nieistniejący) dom z okazałym ogrodem, na rogu dzisiejszej ul. Poznańskiej i Dutkiewicza i sąsiadujący z gimnazjum.



Dom K. Gąsiorowskiego i gimnazjum

Trzy pokoje na parterze zaadaptował na nową siedzibę swojej księgarni sortymentowej. Miał w niej wypożyczalnię książek w języku polskim, francuskim i niemieckim oraz czasopism. Nadal zaopatrywał Śrem i okolice w książki i pomoce szkolne oraz formularze rejestrów gospodarskich. Ożenił się 25.XI.1875 ze Stefanią Kucner (1844-1930), z którą miał czworo dzieci, w tym Irenę (zm. 1912) i Stefana (1878-1951). W niepublikowanych dotąd wspomnieniach Stefan pisał: „Obowiązkowość Ojca, o ile chodzi o *interes* tj. o księgarnię była wprost wzorową. Na pół godziny przed rozpoczęciem lekcji w szkołach Ojciec mój już otwierał księgarnię, ażeby żaden uczeń nie był narażony na to, że nie mógł – idąc do szkoły – kupić potrzebnego mu zeszytu, stałówki, ołówka czy też książki.[...] Księgarnia była – jak na stosunki śremskie – wcale okazała i zasobna. Frekwencja była poważna. Książki kupowała cała okolica: każdy dwór miał bibliotekę, książką interesowano się powszechnie”.

Księgarnia Kazimierza Gąsiorowskiego stała się „salonem towarzyskim” miasta. Odwiedzało go okoliczne ziemiaństwo, z hr. Janem Nepomucenem Kęszyckim z Błociszewa na czele (opłacał często uczniom gimnazjum należności za przybory szkolne), czy hr. Cezarym Platerem z Góry. Do domu Gąsiorowskiego na obiad zapraszany był młody mansonarz ze śremskiej fary – ks. Piotr Wawrzyński. Stefan we wspomnieniach napisał: „Lubił się z mym Ojcem dzielić tymi swymi zamiarami i pytać o radę, a nieraz i prosić o pomoc. Jako założyciel Banku Ludowego koniecznie chciał widzieć mego Ojca dyrektorem tego swego pierwotnego wypiepszzonego dziecka. Po odmowie dobrał w osobach Czesława Dutkiewicza i Nikodema Kucharskiego, zna-



Stanisław Mikołajski – król kurkowy 28.VI.1928

komitych wyręczycieli, podczas gdy sam objął symboliczne dyrektorstwo”. Dzięki hojności i gościnności księgarza Gąsiorowskiego co roku na tygodniowe występy przyjeżdżał do Śremu Teatr Polski z Poznania, kierowany wówczas przez wybitnego dyrektora Franciszka Dobrowolskiego. Mieszkańcy miasta mogli obejrzeć sztuki Fredry i Bałuckiego.

Niestety antypolska działalność władz pruskich, Hakaty (od 1894) i konkurencja innych księgarń i sklepów papierniczych, należących do śremskich Żydów i Niemców, podkopała interes Gąsiorowskiego. W 1898 r. zmuszony był sprzedać dom na Poznańskiej i zamieszkał z rodziną na Rynku, kolejno wynajmując mieszkania w kamienicach dr. Antoniego Broekere, Hermana Schwan-tesa i Brya. W kamienicy Friedebergera wynajęli mały lokal z zapleczem na księgarnię. Przez dziesięć lat konkurował z innymi kupcami w mieście, a sytuację materialną rodziny pogorszyła choroba Gąsiorowskiego. Zmarł 22.IX.1908 i pochowany został w Borku Wlkp. Żona Kazimierza Gąsiorowskiego – Stefania, z pomocą syna Stefana (pracował w poznańskiej Księgarni św. Wojciecha) i

córki Ireny prowadziła z trudem księgarnię. Po tragicznej śmierci córki postanowiła ją w 1912 r. sprzedać.

Księgarnię Gąsiorowskich kupił Stanisław Mikołajski z Czempinia. Urodził się w Krzyczku Wielkim (ówczesny pow. Wschowa) jako syn mistrza kowskiego Leona (1841-1888) i córki młynarza Rozalii zd. Szyszka (1839-



Księgarnia na rynku

1902). Uczył się zawodu drukarza we Wrocławiu i Lipsku. Pracował w drukarni i księgarni Teodora Kręglewskiego w Kcyni i Wągrowcu. W 1905 r. założył w Czempiniu własną drukarnię, a w 1906 r. otworzył księgarnię. Dzielił swoje interesy i życie prywatne między te dwa miasta. Księgarnie Mikołajskiego w Czempiniu i Śremie były

prężnymi placówkami zaopatrującymi w książki polskie, zwłaszcza podręczniki szkolne, Czempin, Śrem i okolice. Jego działalność wydawnicza przed 1914 r. obejmowała książki do nabożeństwa, kalendarze katolickie i inne wydawnictwa religijne.

Po 1918 r. rozszerzył zakres wydawnictwa na książki popularno-naukowe i historyczne o tematyce regionalnej, często ilustrowane. W księgarni w Śremie zatrudniał cztery osoby. Przyjmował w komis wydawnictwa wielu poważnych firm krajowych m.in. Ossolineum ze Lwowa, Gebethnera i Wolffa i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, prowadził prenumeratę czasopism oraz sprzedaż podręczników dla uczniów wszystkich klas gimnazjum i szkół powszechnych, przybory szkolne i artykuły biurowe, dewocjonalia i galanterię. Mikołajski przeniósł księgarnię do piętrowej kamienicy na rogu ul. Heliodora Świąckiego (obecnie ul. Poznańska) i Rynku, sąsiadując z Hotelem przy Poczcie Mariana Kaweckiego (dziś Hotel Metropol). Na jej zapleczu utworzył w 1930 r. drukarnię z introligatornią. Od 1932 wydawał tygodnik „Nowe Wiadomości Śremskie”. Tłoczył w swoich drukarniach także wydawnictwa własne i na zlecenie druki urzędowe i akcydensowe. Mikołajscy mieli w tej kamienicy czteropokojowe mieszkanie, z oknami wychodzącymi na ul. Poznańską.

Stanisław Mikołajski był powszechnie szanowanym obywatelem tych dwóch miast. W Czempiniu należał do Kurkowego Bractwa Strzeleckiego (król kurkowy 30.VI.1928), Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Koła Śpiewackiego „Lutnia”, Związku Powstańców Wielkopolskich i pełnił mandat radnego. Od kwietnia 1939 r. był także członkiem Bractwa w Śremie i działał w Towarzystwie Upiększania Miasta Śremu. Angażował się w pracach Związku Księgarzy Polskich i Polskim Towarzystwie Wydawców Książki.

W 1908 r. Mikołajski ożenił się z Władysławą Dobak (1880-1967), z którą miał sześć córek. Janina uro-

dzona w 1921 r. jest nieocenionym informatorem dla autorki artykułu. Helena (1915-1986), po ukończeniu śremskiej Szkoły Wydziałowej dla dziewcząt, poma-

gała ojcu w księgarni. Sielskie życie, jakie zapewniał swej rodzinie Mikołajski, zostało zakłócone przez jego niespodziewaną śmierć. Ten zasłużony czempin-sko-śremski księgarz i wydawca zmarł 22.VII.1939 r. w szpitalu w Śremie, w wyniku skrzepu po operacji przepukliny. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Czempiniu.

Po śmierci Mikołajskiego księgarnię prowadziła Helena. Niestety wybuch wojny przerwał jej działalność. Wiosną 1940 r. Władysława Mikołajska uprzedzona o planowanych przez Niemców wysiedleniach wyjechała z córkami do Czempinia. Księgarnia i mieszkanie zostały zajęte przez Niemców. Polskie książki i archiwum firmy spalono, zdewastowano drukarnię a czcionki alfabetu łacińskiego

przetopiono na gotyckie. Ostatecznie Władysława Mikołajska z córkami zostały wysiedlone do Generalnej Guberni jeszcze w 1940 r.

Podczas niemieckiej okupacji w kamienicy Antoniego Nowaka (w lokalu dzisiejszej Księgarni Przy Rynku) działała księgarnia Fritza Wolfa. Po powrocie z wygnania Helena podjęła się trudu prowadzenia księgarni w

przejętym lokalu po Wolfie. Została 29.XII.1945 r. członkiem Zrzeszenia Kupców Śremskich. Sprzedawała książki i galanterię piśmienniczą. Aktywnie uczestniczyła w życiu kulturalnym miasta. W czerwcu 1947 r. wyszła za mąż za Jerzego Gurtlera, który pomagał jej w interesach. Niestety w 1949 r., w ramach upaństwowiania handlu prywatnego straciła księgarnię. W 1952 r. Helena i

Jerzy Gurtlerowie opuścili, z córkami Marią i Elżbietą, Śrem na zawsze.

Więcej o śremskich księgarzach i drukarzach przeczytacie Państwo w przygotowywanej do druku monografii.

Danuta PLYGAWKO

foto: archiwum Muzeum Śremskiego



Helena Mikołajska z siostrą Stanisławą

Helena Mikołajska
Księgarnia i skład papieru
Śrem, Rynek 4
poleca w wielkim wyborze
książki, przybory szkolne
oraz artykuły biurowe

Reklama księgarni

Harcerski Obóz Przyjaźni

(wspomnienia)

W lipcu 2009 r. minęła 34. rocznica zorganizowania ostatniego, międzynarodowego obozu harcerskiego w Ostrowiecznie – „Malta 75”. Krótki opis, wspomnienia o Malcie dedykuję pamięci zmarłych harcerskich instruktorów, członków kadry ww. obozu, moim kolegom, z którymi bywałem również na kilku innych podobnych obozach.

Zabrakło ich wśród nas: hm Edwarda Koszuty, hm Karola Gostomskiego – komendantów obozów, hm Tadeusza Kielczewskiego – kwatermistrza zgrupowania, phm Janusza Witczaka – instruktora, którzy na zawsze pozostaną w mojej pamięci jako wzór członka ZHP, wiernych prawu harcerskiemu, zobowiązaniu instruktorskiemu, całym sercem oddanych sprawie harcerskiej.

Przygotowanie obozu

28 czerwca 1975 r. przybyłem do Ostrowieczna z zespołem harcerskich instruktorów – kadrą przyszłego obozu (tzw. grupą kwatermistrzowską), celem zorganizowania i przygotowania terenu obozowania. Na wstępie spotkała nas przykra niespodzianka. Poranna gwałtowna burza połączona z ulewnym deszczem zniszczyła przygotowaną stertę słomy przeznaczoną do sienników. Dzięki życzliwości pobliskiego gospodarza, p. Skowrońskiego, uzyskaliśmy pozwolenie na wykorzystanie nowej, zgromadzonej w zabudowaniach gospodarstwa. Wypełnienie sienników słomą, ustawienie kilkudziesięciu – wieloosobowych (wojskowych) namiotów, wyposażenie ich wewnątrz pryzkami do spania, zmontowanie i uruchomienie myjni, sanitariatów, leśnej stołówki, oświetlenia terenu, przygotowanie masztów, plansz z godłami i hasłami państw

– uczestników obozu, uruchomienie kuchni, urządzenie izolatki i izby chorych, magazynu itp. wymagały wielu godzin pracy. Dzięki wszechstronnej pomocy ze strony władz powiatowych, Komendy Hufca ZHP, pracowników Odlewni Żeliwa i Jednostki Wojskowej w Śremie, zadanie przygotowania obozu zostało zrealizowane.

Struktura obozu

„Malta 75” to zgrupowanie 6 samodzielnych obozów, liczących kilkuset uczestników – harcerzy i zuchów Hufca Śrem, pionierów z Bułgarii, Czechosłowacji, Finlandii, Niemiec i Rosji. Kadra zgrupowania to kilkudziesięciu instruktorów harcerskich, opiekunowie i tłumacze grup zagranicznych, personel medyczny, kuchenny, zaopatrzenia i finansów. Każdy

obóz miał swego komendanta (dh Edward Koszuta, dh Karol Gostomski, dh Adam Jarecki, dh Maciej Tomaszewski, dh Renata Skwirus) oraz po kilku młodych instruktorów. Wszystkie obozy tworzyły zgrupowanie podległe komendzie zgrupowania w składzie: komendant zgrupowania (autor tekstu), zastępca komendanta (dh hm Jan Kaczmarek) i kwatermistrz (dh hm Tadeusz Kielczewski).

Plany zajęć poszczególnych obozów były skoordynowane z planem zgrupowania uwzględniającego ogólne imprezy masowe (wycieczki, ogniska, konkursy, olimpiadę, itp.).

Przyjazd uczestników

1 lipca, od wczesnego ranka dymił komin harcerskiej kuchni, w powietrzu unosił się zapach przygotowanej kawy (oczywiście zbożowej). Po trzech dniach wytężonej pracy zjedliśmy ciepły posiłek (dotychczas suchy prowiant) i odpoczywając czekaliśmy na przyjazd uczestników obozu. Wokół nas panowała leśna cisza przerywana



Bogumił Loga komendant MALTY 75

jedynie śpiewem ptaków. Z błęgiego nastroju poderwał nas nagle okrzyk: „Jada!”. Jako pierwsze przyjechały autokary z Kórnika i Śremu. Panująca dotychczas leśna cisza przerwana została gwarą licznych głosów, piosenkami harcerskimi, radosnymi okrzykami. Uformowane grupy harcerzy i zuchów z własnym komendantem odmaszerowały w kierunku swoich obozów. Po pierwszym śniadaniu, spożytym w leśnej stołówce, obozy przystąpiły do realizacji własnych zadań: przydziału miejsc w namiotach, poznania regulaminów, porządkowania własnego obozu i przydzielonego rejonu zgrupowania, wykonania totemów harcerskich.

Po pewnym czasie zauważyłem, że harcerze oczekują w napięciu na moment przyjazdu pionierów – gości zgrupowania. Po długim oczekiwaniu, do komendy zgrupowania dotarła telefoniczna wiadomość, że pionierzy są w drodze do Ostrowieczna. Całe zgrupowanie zgromadziło się na placu apelowym.

Na przyjazd zagranicznych kolegów oczekiwały delegacje zuchów i harcerzy z bukietami polnych kwiatów. Na placu było gwarno i wesoło. Nagle zaległa głucha cisza, ponieważ na zakęcie drogi w kierunku obozu pojawiły się autokary. Wysiadających pionierów witano kwiatami i oklaskami. Pełniąc rolę gospodarza obozu powitałem przybyłych gości korzystając z obecności tłumaczy poszczególnych grup. Potworzyły się liczne, wielojęzyczne grupy, każdy chciał z bliska poznać kolegę z dalekiego kraju – tylko tłumacze mieli pełno pracy. Po emocjonalnym powitaniu całe zgrupowanie odprowadziło gości do ich obozu. Przed główną – harcerską bramą zgrupowania gości witaly plansze z godłem państw uczestników obozu oraz napisy – „przyjaźń” w sześciu różnych językach. W późnych godzinach popołudniowych zgrupowanie zjadło wspólny, harcerski obiad. Po obiedzie pionierzy wrócili do swego obozu rozlokować się w namiotach i odpocząć po trudach dalekiej podróży, harcerze i zuchy do kontynuowania swoich obozowych zadań.

Pierwsza noc i obozowy ranek

Wieczorem całe zgrupowanie zmęczone przeżyciami pierwszego dnia chętnie udało się na nocny odpoczynek. W obozach polskich do późnych godzin nocnych słychać było ciche opowiadane dowcipy i stłumiony

śmiech. Obozowi wartownicy, pełniąc pierwszą w życiu nocną wartę w napięciu słuchali odgłosów lasu. Każdy szmer, cień wzbudzał w nich dreszczyk emocji. Rankiem następnego dnia ruch w obozach rozpoczął się wyjątkowo wcześnie. Jeszcze mgły pokrywały pobliskie jezioro, krople rosy spadały z drzew, gdy dźwięk – sygnał „pobudka” harcerskiej trąbki druha Koszuty postawił na nogi całe zgrupowanie. Serca biły szybciej, mocniej. Niektórzy pewnie przeżyli pierwszy, najpiękniejszy romantyzm życia w lesie, pod namiotem, z grupą kolegów. Komendantka obozu zuchów miała pełne ręce pracy. Małe

„motylki”, „pszczołki”, „mrówki”, były radosne i zdyscyplinowane, ale gromadły się gromadą do druhny jak do własnej mamy – wiadomo, po raz pierwszy były poza domem bez matczynej opieki. Podczas pobytu w obozie pionierów spytałem opiekuna grupy niemieckiej o pierwsze wrażenia z



Odwiedziny obozu harcerzy śremskich przez Komendanta Zgrupowania

pobytu na obozie. Odpowiedział, że w Polsce jest po raz pierwszy, podoba mu się atmosfera życia w lesie, pod namiotami, ponieważ w Niemczech obozy pionierów zlokalizowane są w domach. Bułgarzy zachwycali się pięknem otoczenia obozu: jeziorem, lasami, zielonymi łąkami – krajobrazem, którego brak w Bułgarii, podkreślili życzliwość i przyjaźń Polaków. Po śniadaniu w leśnej stołówce nastąpiły przygotowania do uroczystego apelu rozpoczynającego trzytygodniowy obóz.

Otwarcie obozu

Dochodziła godzina 10, gdy na plac apelowy wkroczyły barwne kolumny uczestników obozu – słychać było piosenki w różnych językach. Pierwsi maszerowali Bułgarzy w białych koszulach z chustą, w granatowych spodniach, w oryginalnych barankowych czapkach z zielonym denkiem. Za nimi szli Czesi, Finowie, Niemcy i Rosjanie – wszyscy w różnokolorowych strojach swych organizacji. Na końcu weszły kolumny polskich harcerzy i zuchów, w jednolitych strojach: szarych fartuchach i zielonych mundurkach, z rogatywkami na głowie, a zuchy w beretach. W obecności zaproszonych gości: władz wojewódzkich, powiatowych, Komendanta Chorągwi Poznańskiej ZHP dh hm Siciarza, Komendantki Hufca Śrem – dh hm Teresy Tomaszewskiej odbyła się ceremonia otwarcia obozu: składanie raportów, przegląd szeregów

uczestników, powitania hasłem „Czuwaj!”, uroczyste-
go wciągnięcia flagi polskiej i pozostałych flag gości na
maszty, odśpiewanie hymnu harcerskiego. Zebranych
gości i uczestników obozu powitał dh hm Siciarz. Apel
zakończył się defiladą zgrupowania przed zaproszonymi
gośćmi. Nastąpił czas

wzajemnych harcerskich i pionierskich
odwiedzin – pozna-
nia się. Na początku
dało się odczuć pew-
ną wzajemną rezerwę,
jednak po kilkunastu
minutach lody pękły
– nastąpiła wymia-
na chust, znaczków,
drobnych upominków
i prób porozumienia
się. Potworzyły się
różnojęzyczne grupy,
które wędrowały od

oboza do obozu. Panował niesamowity gwar. Pionierom
podobaly się totemy obozowe, wykonane przez harcerzy
z korzeni i gałęzi drzew, obrazujące przedziwne postaci
ludzi i zwierząt. Natomiast zaproszeni goście, zwiedzając
obozy interesowali się

wyposażeniem na-
miotów, urządzenia-
mi sanitarnymi, itp.
Rozmawiali z harce-
rzami i pionierami
pytając ich o pierw-
sze wrażenia z poby-
tu na obozie. Na koń-
cu spaceru po obo-
zach goście odwiedzi-
li zuchów. Powitały
ich uśmiechnięte bu-
zie oraz wzorowy ład
i porządek. Namioty
pięknie wyposażone,
przygotowane w czynie

społecznym przez pracowników PGR Kórnik. W warun-
kach leśnych to był prawdziwy komfort, w którym prze-
bywać miały zuchy przez kolejne trzy tygodnie.

Zajęcia w obozach

W następnych dniach poszczególne obozy przystąpi-
ły do realizacji własnych planów zajęć: zdobywania har-
cerskich sprawności, nauki piosenek, pieszych wycie-
czek, rozgrywek sportowych, plażowania się i kąpieli w
jeziorze, podchodów, biegów patrolowych, przygotowań

do konkursów piosenki harcerskiej, olimpiady sporto-
wej zgrupowania, organizowania ognisk harcerskich,
realizacji czynu społecznego. Komenda zgrupowania
organizowała następujące imprezy masowe: obchody
„Dnia Narodowego”, olimpiadę sportową, zabawy tanecz-
ne, wycieczki autoka-
rem, konkurs piosen-
ki harcerskiej, seanse
filmowe, ogniska har-
cerskie, biegi patrolo-
we na azymut, apele
zgrupowania itp.

ne, wycieczki autoka-
rem, konkurs piosen-
ki harcerskiej, seanse
filmowe, ogniska har-
cerskie, biegi patrolo-
we na azymut, apele
zgrupowania itp.

„Dzień Narodowy”

Każda grupa za-
graniczna obchodziła
zorganizowany przez
siebie „Dzień Narodowy”. Rozpoczynał się
apelem zgrupowania
prowadzonym przez

opiekuna grupy. Po apelu wszystkie obozy wg ustalone-
go planu odwiedzały pionierów mających swój „Dzień”.
Składano życzenia, oglądano przygotowane wystawy
obrazujące dany kraj, wymieniano upominki, słuchano

piosenek i oglądano
narodowe tańce. W
godzinach popoł-
udniowych wszyscy
uczestniczyli w za-
jęciach organizowa-
nych przez grupę
dnia: uczono się no-
wych piosenek, tań-
ców narodowych i
charakterystycznych
gier zbiorowych, itp.
Tradycją każdego
„Dnia” był mecz pił-
ki nożnej pomiędzy
polskimi harcerzami
wyznaczonego obozu a

pionierami grupy zagranicznej. Było bardzo dużo emocji,
wrzawę w różnych językach słysząc było chyba w pobli-
skim Dolsku. Każdorazowo wieczorem odbywały się za-
bawy taneczne, grał harcerski zespół muzyczny „Lechici”
w składzie: śp. dh Mirek Dominiczak, dh Piotr Chudziński,
dh Piotr Smoliński, dh Ryszard Dworczyński.

hm Bogumił LOGA

były komendant „Malta 75”

foto: archiwum Muzeum Śremskiego



Najmłodsze uczestniczkę obozu.



Werbiści obozu

To idzie wraz
strzeleckiej braci kwiat.

Ostatni rycerze (cz.1)

Oczywista oczywistość. Przecież każdy chłopak – za młodu – o czymś rozmyśla, kim będzie w dorosłym życiu, co stanie się jego zajęciem, czy profesją na późniejsze lata. O tym, czy zostanie: żużlowcem, strażakiem, kosmonautą, czy może (o)błądnym rycerzem? Obecnie, znów młodzi ludzie marzą. O karierze popularnego żużlowca, Roberta Kubicy, czy w ostateczności rzutkiego człowieka biznesu. Czyniłem często tak samo. Biegając namiętnie w

z piórem bażancim, w galowym ciemno-zielonym uniformie z koldelasem u bolcu, będąc chorążym sztandaru, w dwu-osobowej asyście, będę paradował za wymienioną wyżej orkiestrą po śremskich arteriach i w szeregu miastach, gdzie takowe organizacje – jak gdyby po deszczu – zaczęły się zawiązywać w latach 90.

A to by się Ojczulek ucieszyli(?). Mateńka, szczęściem tego momentu doczekała. Tuszę, że wielce kon-

tenta, ocierając łzy, często świadczyła naszym głośnym parodom i przemarszom. Wyglądając oknem w gmachu aptecznym – pana Romana Logi. Machając ochotczo chusteczka. Zapewne wspomniała z rozrzewnieniem, podobne uroczystości z czasu swojego dzieciństwa.

Niezwykłą iscie sensację budziły (do-

słownie!) wystrzały z naszej kołowej bombardy, gromadząc tłumy ciekawskich mieszczan – obojga płci. Szaleńcze zaś reakcje ożywiały licznie zgromadzoną dzieciarnię. Płoszone hukami wystrzałów, rynkowe gołębie i cała ptasia brać wyczyniała widowiskowe tańce i piruety nad okazałym ratuszem oraz pobliską barokową wieżą kościoła farnego.



Drogi Jerzy – Bracie Starszy – Dziękujemy!

dynamówkach, bez skarpet, za gromkim towarzystwem muzycznym, ogólnie zwanym orkiestrą dętą – pod batutą kapelmistrza pana Mariana Zielińskiego, która swoją grą ubogacała wszystkie ważne uroczystości w naszym małym miasteczku. I dość sporym powiecie. Nie miałem wówczas zielonego pojęcia, że za niecałe półwiecze, wszystko to może się urealnić. A to, że z rycerskim ryngrafem na piersi, w czarnym szerokokorondym kapeluszu

Ale do początku. Baczność! Pisz Waś, a referuj rzetelnie, jak to drzewiej bywało. Do Ad Remu! Jako mawiają bracia Warszawianie. Tak jest!!! Zgadza się, było to idealnie dwadzieścia lat wstecz, jak wręczona przez osiedlowego listonosza, elegancka koperta z niezwykle zredagowanym zaproszeniem, wprowadziła mnie w niemalą konsternację. Było to bardzo oficjalne zaproszenie, na spotkanie założycielsko-organizacyjne stowarzyszenia o intrygującej nazwie – Kurkowe Bractwo Strzeleckie! Organizacji ściśle męskiej, w charakterze prawie wojskowym. Związek ten miał ogromne tradycje przed II wojną światową i kilka wieków wcześniej. Z szerokiego grona zainteresowanych, wyłoniła się wąska grupa inicjatywna, na czele której stanął wysoce dysponowany człowiek: historyk sztuki, budowniczy machin miotających kuszy, łucznik oraz znawca i miłośnik wszelakiego oręża. Znany szeroko w kraju i świecie. Artysta malarz – Jerzy Jurga. Wiadomo, Jerzemu się nie odmawiało. Ślę wici – trzeba iść!!! Pierwsze gremium miało swoje miejsce w znany szermerskim klubie rzemiosła, „Macius”, któremu zawiadywała wówczas, zawsze życzliwa Gabrysia Nowak – Wasielewska. Przypominam sobie, z różnych relacji sędziwych mieszkańców, że ta historyczna gildia zrzeszała onegdaj: znamienitych mieszczańskich kupców, wszelakich rzemieślników i reprezentantów różnych wolnych zawodów. Na takich popisach strzeleckich bywał również mój zacny dziadek Jan, ojciec mojej matki. Natomiast babka Ludwika, często się wielce frasowała, czy dziadzio z zawodów wróci w czas – w zadowalającej kondycji(?).

Ale, co w tym gronie będzie wyczyniał taki profan militarny jak ty – Eugeniuszu? Zawsze zajmowała mnie historia, ale w obrazkach. Umundurowanie polskiego

rycerstwa i wojsk wszelakich – na przestrzeni wieków. Malarstwo batalistyczne i ilustracja. Próbowałem sobie wyjaśnić, co moja osoba będzie tam robić, na co się przydam. Skoro jestem chłopem(?), co to bez wojskowości zasadniczej się uchował. Mówię sobie tak: – występuje u ciebie absolutny brak talentów strzeleckich. Nie masz ciągów do rywalizacji. I jak ty chcesz ćwiczyć oko i dłoń w Ojczyzny obronie, przy braku rozmówienia do broni palnej i ćwiczenia w formacji zbiorowej. No chyba, że brali pod wzgląd nazwisko, Ferster, czyli – z niemiecka – leśnik, borowy. Człowiek z lasu. Ale to również za mało. Leśny człowiek, to nie myśliwy! Może powodem jest... Ramzes mój jamnik, w końcu wychodowany z przeznaczeniem do tropienia zwierzyny łownej? Ale też nie, bo raczej preferuje spacerować po okolicznych kniejach w celach relaksowo – krajoznawczych, jako towarzysz „leśnika” rozmówiany bywa w umiarkowanej ciszy. Zgiełku i kanonad nie toleruje. Owszem, wyposażony jest w znakomity węch, jednak mając usposobienie bardziej melan-



Procesja Bożego Ciała – AD 2003

cholinne, woli obwąchać kwiatki. Wierzajcie, naprawdę nie wiem, dlaczego mnie werbują do takiej wystrzałowej i mężnej brygady. Niebawem miało się okazać, co legło u podstaw decyzji. Jaki znalazł dla mnie przydział obowiązków i zaszeregowanie. CDN.

Eugeniusz A. FERSTER

Foto: Andrzej i Roman Chrabąszczowie



MUZEUM ŚREMSKIE

aktualności

ul. Mickiewicza 89, tel. 28 35 938

www.muzeum.srem.pl, e-mail: muzeum@srem.pl



KRAM ZIELARKI

Zajęcia w formie wykładu oraz zabawy towarzyszyły wystawie NIEZNANY ZIELNIK STANISŁAWA MROWIŃSKIEGO.

Pobyt w muzeum na straganie zielarki dał wyobrażenie o popularności i umiejętności stosowania ziół w życiu codziennym.

Przybliżył dzieciom walory zapachowo-smakowe ziół oraz ich zastosowanie w kuchni i medycynie. Na straganie zielarki królowały świeże, aromatyczne i suszone zioła. Ich rozpoznawanie z pomocą kramarki było doskonałą zabawą edukacyjną.

Zajęcia przeznaczone dla dzieci przedszkolnych oraz klas I-III prowadziła Katarzyna Tomczak.



W dniu 23 września 2009 odbyło się spotkanie z cyklu „Książka z autografem” HELIODOR ŚWIĘCICKI w 90. rocznicę powstania Uniwersytetu Poznańskiego

Prof. dr hab. Michał Musielak przybliżył licznie zgromadzonym gościom sylwetkę, działalność i osiągnięcia pierwszego rektora Uniwersytetu Poznańskiego, który do dziś pozostaje niedoścignionym wzorem człowieka i wielkiego społecznika.

WYGRYWAM NAJCENNIJSZE

W tematykę wystawy wprowadził prof. Michał Musielak.

Opowiedział o pracy polskiego werbisty ojca Piotra Nawrota w Boliwii. Od kilkunastu lat zajmuje się on badaniami i opracowywaniem tzw. muzyki baroku misyjnego z XVII i XVIII wieku, która powstawała i była wykonywana przez Indian w redukcjach jezuickich (znanych z filmu „Misja”). Profesor Musielak podkreślił, że nie ulega wątpliwości, iż pasja, kompetencja i pracowitość werbisty ojca Piotra Nawrota przyczyniły się do tego, że muzyka baroku indiańskiego z okresu świetności redukcji jezuickich z tropikalnych lasów boliwijskich, rozbrzmiewa na nowo i jest pomocna Indianom w ukazywaniu ich uzdolnień oraz w wyrażaniu ich tożsamości kulturowej.

Wystawę-reportaż z badań prowadzonych przez ks. prof. dr. hab. Piotra Nawrota w Ameryce Południowej można było zwiedzać od 23 września do 10 października 2009.

NIEZNANY ZIELNIK

STANISŁAWA MROWIŃSKIEGO - rysunki

Wernisaż odbył się w dniu 11 października o godz. 15.30. Goście wysłuchali opowiadania pani Ireny Mrowińskiej o fascynacji przyrodą Stanisława Mrowińskiego oraz obejrzeni zbiór rysunków na temat ziół i roślin jego autorstwa. W chłodne niedzielne popołudnie gości częstowano gorącą ziołową herbatą z melisy i mięty.

O PASTELU PRAWIE WSZYSTKO

Wystawa prac Ilony Kuta i Mirosławy Tomczak zainaugurowała działalność ZAKĄTKA SZTUKI, którego kuratorem jest Urszula Brylewska Łukomska – artystka malarka.





ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU

19 października w nowej galerii Muzeum Śremskiego odbyło się rozstrzygnięcie konkursu ogłoszonego przez Firmę BASF Polska Sp. z o.o. Konkurs: „Wiosna w moim mieście” zorganizowano dla uczniów szkół podstawowych. Do konkursu zgłoszono ponad 150 prac wykonanych przez uczniów szkół nr 1, 4 i 6 oraz Zespołu Szkół Specjalnych, których praca zbiorowa okazała się najlepsza. Uczestnicy w poszczególnych kategoriach wiekowych otrzymali nagrody od organizatora konkursu, którego reprezentował kierownik marketingu zakładu w Śremie Jarosław Muczek. Listy gratulacyjne za zaangażowanie w konkursie otrzymali również dyrektorzy szkół, a specjalne podziękowanie opiekunowie uczestników konkursu.

SKRZYDLATE GODŁO

Wystawa ze zbiorów kolekcjonera Janusza Skrzypczaka oraz zbiorów własnych muzeum.

Na wystawie zaprezentujemy kilkadziesiąt tabliczek i sztandarów z polskim białym orłem z różnych epok. Są więc tabliczki z przedwojennych sklepów tytoniowych, tabliczki informacyjne opatrzone symbolem państwa: od wiesza-



nych na instytucjach, po tabliczki z sołectw. Najciekawsze są fragmenty przedwojennych sztandarów uratowanych przed zniszczeniem przez Polaków.

Wystawie towarzyszą wykłady dr Marka Rezlera o historii naszego godła.

Zapraszamy od 29 listopada do 20 stycznia 2010

70. ROCZNICA ROZSTRZELANIA SYNÓW ZIEMI ŚREMSKIEJ

Plac 20 Października 2009 r.

Ekspozycję fotografii przygotowało Muzeum Śremskie.

ZAGADKI Z KSIĘDZEM WAWRZYNIAKIEM

W dniach od 19.10. do 6.11.2009 r. w Muzeum Śremskim odbywały się zajęcia pod intrygującym tytułem „Zagadki z księdzem Wawrzyniakiem”, przybliżające uczniom postać i działalność księdza Piotra Wawrzyniaka.

Na uczestników czekały łatwe i trudne zadania oraz łamigłówki, które należało rozwiązać w oparciu o wiedzę uzyskaną podczas wstępnego wykładu. Dla zwycięzców przewidziane były słodkie nagrody.

W zajęciach uczestniczyli między innymi uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 4 oraz Gimnazjum nr 2 w Śremie.

CZAR ŚWIĄTECZNYCH KARTEK

Kiedy wysłano pierwszy list? Co to jest dyliżans i furgon pocztowy? Jaki ważny dokument wydał król Zygmunt August? Do czego służył krokomierz? Jak wyglądał pierwszy znaczek na świecie, a jak pierwszy w Polsce? Gdzie mieściła się poczta w dawnym Śremie? Odpowiedzi na te i wiele innych pytań mogą uzyskać uczestnicy lekcji muzealnych poświęconych historii poczty, listów i kartek pocztowych.

Dzieciom i młodzieży proponujemy w tym roku udział w interaktywnym wykładzie wzbogaconym ciekawymi ilustracjami (m.in. z jedynej w Polsce Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu) oraz starymi fotografiami, pocztówkami, listami i innymi eksponatami ze zbiorów Muzeum Śremskiego oraz kolekcji prywatnej pana Sławomira Tomkowi. Można też spróbować pisania gęsim piórem lub własnoręcznie zalakować kopertę.

Na zakończenie, ponieważ wielkimi krokami zbliża się Boże Narodzenie, każdy z uczestników ma możliwość własnoręcznie wykonać okolicznościową kartę pocztową, którą wysłać w specjalnym „muzealnym okienku pocztowym”.

W zajęciach można uczestniczyć od 16.11. do 18.12.2009 r., od pon. do pt. w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰. Zajęcia przeznaczone są dla dzieci i młodzieży w każdym wieku – od starszych grup przedszkolnych po gimnazjum.

ZAJĘCIA ŚWIĄTECZNE (dla dużych i małych)

Zapraszamy 13 grudnia (niedziela) w godz. 11³⁰-16³⁰. W programie m.in. warsztaty filcowania, rysowanie kartki świątecznej, pisanie gęsim piórem, odbijanie pieczęci lakowej, loteria z nagrodami itp. Koszt: 5 zł/os. Szczegóły na plakatach i stronie internetowej Muzeum Śremskiego.

Śremski Ośrodek Kultury

63-100 Śrem, ul. A. Mickiewicza 77 tel. 0/61/2835904, fax: 0/61/2810081
www.sok-srem.pl e-mail: biuro@sok-srem.pl

BYŁO

WRZESIEŃ / PAŹDZIERNIK 2009

25.09.2009 - Happening profilaktyczny „ZADBAJ O ŻYCIE” – przeciw rakowi szyjki macicy we współpracy z Towarzystwem im. św. Brata Alberta w Śremie. 25 września w godzinach 12.00 – 15.00 odbył się happening poświęcony profilaktyce raka szyjki macicy dziewcząt. Organizatorzy przygotowali konkursy i quizy, a czas umilały koncerty śremskich zespołów hip-hopowych. Akcja odbywała się w plenerze za Śremskim Ośrodkiem Kultury.

26.09.2009 - Koncert Grzegorz Turnau – Dnia 26 września na Śremskim Rynku miał miejsce koncert z cyklu „Burmistrz Śremu zaprasza”. Tym razem przed śremskim ratuszem wystąpił dla mieszkańców miasta Grzegorz Turnau z zespołem. Na koncercie zaprezentowany został materiał z najnowszej płyty „Do zobaczenia”, nie zabrakło także doskonale znanych utworów z wcześniejszych płyt.

04.10.2009 - Marcin Daniec – 4 października 2009 o godzinie 16.00 w Hali Bazar odbył się występ Marcina Dańca. Zgromadzona publiczność raz po raz zanosila się od śmiechu, żywiołowo reagując na dowcipy opowiadane przez komika. Artysta w satyryczny, aczkolwiek niezwykle celny sposób opisywał otaczającą nas rzeczywistość.

10.10.2009 - Jan Ptaszyn Wróblewski – W sobotę 10 października miłośnicy jazzu mieli okazję wysłuchać koncertu Jan Ptaszyn Wróblewski Quartet. Koncert cieszył się wielkim zainteresowaniem. Na długo przed tym wydarzeniem bilety zostały wyprzedane. Podczas koncertu mogliśmy usłyszeć standardy jazzu oraz kompozycje samego mistrza na najwyższym światowym poziomie.

21.10.2009 - „Spotkania z Kulturą” – W środę 21 października rozpoczął się całoroczny cykl „Spotkania z kulturą” adresowany do uczniów szkół podstawowych klas od 0 do III. „Spotkania z kulturą” realizowane są we współpracy z Wielkopolskim Biurem Koncertowym.

Środowy koncert pt.: „Smaczna historia na dziurawym talerzyku” dotyczył instrumentów perkusyjnych z grupy idiofonów i membranofonów. Dzieci miały okazję obejrzeć niezwykle bębny afrykańskie i kubańskie oraz mnóstwo innych akcesoriów perkusyjnych. Program opatrzone był bardzo dobrym komentarzem, a uczestnicy mieli okazję współtworzyć orkiestrę perkusyjną grając rytmy samby. Program został



bardzo wysoko oceniony przez opiekunów grup, a dzieci doskonale się bawiły i świetnie reagowały.

25.10.2009 - Msza św. Jubileuszowa – 15-lecie Zespołu Szkół Ekonomicznych w Śremie. Mecenat imprezy objeli Starosta Śremski i Burmistrz Śremu. Niedzielną msza odbyła się w śremskiej farze, zakończyła się koncertem, podczas którego można było usłyszeć utwory Fryderyka Haendla i Wolfganga Amadeusza Mozarta.

Wystąpili:

– Poznańska Orkiestra Kameralna pod dyrykcją prof. Dereweckiego

– Poznański Chór Kameralny pod dyrykcją Bartosza Michałowskiego

28.10.2009 - Nowy cykl spotkań autorskich „Art’ Cafe” – Miejskie Centrum Informacji „Marlena” i Dyrektor Śremskiego Ośrodka Kultury zainaugurowali nowy cykl spotkań autorskich pt. „ART’ CAFE”. Pierwszym gościem spotkania była śremska pisarka Olga Rudnicka, autorka „Martwego jeziora”, „Czy ten kot to rudy pies?” i wydanego ostatnio „Zacisza 13”. Oprawę muzyczną stanowiły standardy jazzowe w wykonaniu saksofonisty poznańskiego Macieja Słoniewskiego.

10.2009 - Rozpoczęły się zajęcia stałe w ŚOK – W październiku rozpoczęły się w Śremskim Ośrodku Kultury zajęcia stałe. W bogatej ofercie znajdują się zajęcia Domowego Przedszkola, skierowane do dzieci w wieku 4-5 lat, Sztuki Przestrzennej, na których dzieci wzbogacają swój warsztat plastyczny i zarazem dobrze się bawią. Działają także Studio Piosenki dla dzieci do 12 roku życia, gdzie rozwijane są umiejętności wokalne, Studium Plastyki dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Śremskie Studio Rapsodyczne, skupia młodych ludzi, którzy pasjonują się poezją, literaturą i teatrem. Teatr Młodego Animatora „ONGIŚ” skupia grupę przyjaciół uczęszczających do śremskich gimnazjów i szkół

średnich. Akademia Zabawy i Twórczego Rozwoju to zajęcia dla dzieci w wieku od 7 do 12 lat, na których dzieci wykonują elementy scenografii, uczą się piosenek, poznają zabawy integracyjne Klanzy. Artystyczne Spotkania z Mamą i Tata skierowane są dla najmłodszych i ich rodziców. Odbywają się także próby chórów – Chór Moniuszko, oraz Cantavi ad Homini. Prowadzone są zajęcia Stretching i Relaksacja, które pozwalają lepiej poznać swoje ciało, rozwijać siłę, poprawić zwinność i giętkość. Szczegółowe informacje na temat zajęć stałych i odpłatności za zajęcia znaleźć można na stronie internetowej Ośrodka, w Ośrodku lub pod numerem telefonu: 61 28 35 904.

PLAN IMPREZ

LISTOPAD / GRUDZIEŃ 2009

14.11.2009 – Sławek Wiercholski i Nocna Zmiana Bluesa w Śremie-Pragniemy poinformować, że dnia 14 listopada 2009 r. o godzinie 19.00 w Kinoteatrze SŁONKO odbędzie się koncert zespołu Nocna Zmiana Bluesa. Założycielem działającego nieprzerwanie od wielu lat zespołu jest Sławek Wiercholski – najpopularniejszy polski wykonawca bluesa. Zespół wykreował własny, niepowtarzalny styl bazujący na akustycznym instrumentarium, a będący fuzją bluesa, folku, jazzu i piosenki autorskiej. Bilety w cenie 25 zł zarezerwować można osobiście w Ośrodku Kultury, lub telefonicznie – 061 28 35 904.

18.11.2009 Scena teatralna Kina Słonko – Serdecznie zapraszamy do Kinoteatru „SŁONKO” 18 listopada o godz. 19.30 na spektakl słowno-muzyczny pt. „Kwiaty polskie” w wykonaniu znanej i lubianej aktorki teatralnej i filmowej Grażyny Barszczewskiej. Oprawę muzyczną stanowią będą utwory kompozytorów polskich w wykonaniu pianistki Anny Haas-Niewiedział. Grażyna Barszczewska imponuje szerokim i wszechstronnym emplotem (od lirycznych amantek po charakterystyczne „monstra”). „Amancka z pieprzem” – jak nazwał ją jeden z wybitnych polskich reżyserów filmowych. Ma w swoim dorobku ponad 150 wiodących ról dramatycznych i komediowych w teatrze, filmie i telewizji, występy w kabarecie Dudek i na estradzie, recitale piosenek, nagrane płyty. Jej charakterystyczny głos znają także słuchacze audycji Polskiego Radia. Bilety w cenie 20 zł rezerwować można osobiście w Ośrodku Kultury, lub telefonicznie – 061 28 35 904.

21.11.2009 – „Artystyczne spotkania z mamą i tatą” – Bal Andrzejkowy.

Pragniemy bardzo serdecznie zaprosić wszystkie chętne dzieci do lat 6 wraz ze swoimi rodzicami na kolejne spotkanie, które odbędzie się w sobotę 21 listopada o godz. 16.00. Tym razem będzie to niezwykle spotkanie z wódkami na balu andrzejkowym. Bardzo prosimy rodziców o przebranie dzieci.

25.11.2009 – „Spotkanie z Kulturą” w kinoteatrze Słonko- pt. „ Bajkowy Świat”

W środę 25 listopada od godziny 9.00 kolejne „Spotkania z kulturą” adresowane dla uczniów szkół podstawo-

wych klas od 0 do III. Cykl realizowany jest we współpracy z Wielkopolskim Biurem Koncertowym.

11.12.2009 – „Anielska Wigilia na Rynku” pod patronatem Burmistrza Śremu.

Śremski Ośrodek Kultury już dziś serdecznie zaprasza wszystkich mieszkańców miasta i gminy Śrem na wielkie wydarzenie plenerowe, jakim jest wigilia na śremskim rynku o godz. 17.00. Podobnie jak w zeszłym roku przygotujemy mnóstwo atrakcji. O szczegółach będziemy informować Państwa w drugiej połowie listopada.

UWAGA!!! II edycja konkursu plastycznego Śremski Anioł 2009 regulamin na stronie www.sok.srem.pl

13.12.2009 – „Biesiada Wigilijna” – artyści teatru Muzycznego w Poznaniu zapraszają na Wieczór z operetką i musicale....

Spektakl pełen ciepła, wzruszeń, pięknych polskich i nie tylko kołęd, a także staropolskich tańców zagości na scenie śremskiego „Bazaru”. Jak przystało na świąteczną gospodę, będzie stół, choinka, a w trakcie spektaklu artyści podzielią się opłatkiem z publicznością. Spektakl wprowadzi Państwa w ciepły, świąteczny i uroczysty nastrój. Bilety w cenie 10 zł (emeryci) 15 (normalne) do nabycia w ŚOK. Zapraszamy!

31.12.2009 – Sylwester na rynku – Śremski Ośrodek Kultury przygotował dla sympatyków spędzania nocy sylwestrowej pod chmurką niebawą atrakcję. 31 grudnia br. o godzinie 23:00 na rynku rozpocznie się zabawa sylwestrowa. Osoby, które zdecydują się w sylwestra przyjść na śremski rynek na pewno nie będą żałować. Na scenie wystąpi DJ, który do godz. 01:00 porwie wszystkich do wspólnej zabawy. Poza tym tradycyjnie o północy nad Śremem będzie można podziwiać pokaz sztucznych ogni.

KINO SŁONKO WRACA PO REMONCIE!!!

Repertuar Kinoteatru

06 – 12. 11., godz. 17.00 ODŁOT
06 – 08. 11., godz. 19.00 BĘKARTY WOJNY
13, 15, 16. 11., godz. 19.00 GALERIANKI
20-22.11. godz. 17.00 Załoga G
20-22.11. godz. 19.00 Dystrykt 9
27-29.11. godz. 17.00 Nowszy Model
27-29.11. godz. 19.00 Surogaci

Dyskusyjny Klub Filmowy

Cotygodniowe spotkania w ramach DKF-u mają bardzo długą historię. Skupiają widzów rzadnych nieco innych doznań filmowych niż „zwykli” widzowie weekendowych seansów. Podczas projekcji prezentowane są najnowsze festiwalowe filmy, jak również filmy, które zapisały się grubą kreską w historii kina. Sezon DKF-u wyjątkowo zaczyna się w listopadzie, co spowodowane było remontem kina. Seanse odbywają się we wtorki o godzinie 19.00 w Kinoteatrze Słonko.

Listopad 2009

10.11.2009 – COCO CHANEL
17.11.2009 – WOJNA POLSKO-RUSKA
24.11.2009 – PRZERWANE OBJĘCIA
Szczegółowe informacje na: www.sok.srem.pl



NAJLEPSZE®



W POLSCE

63-100 Śrem, ul. J.Kilińskiego 2, tel.:
0-61 28 35 467,
www.biblioteka.srem.com.pl
info@biblioteka.srem.com.pl

BYŁO JAK ZA DAWNYCH LAT

27 września 2009 r., przez całe popołudnie, trwała impreza na promenadzie nad Wartą pt. „Jak za dawnych lat”, zorganizowana przez Bibliotekę Publiczną i Urząd Miejski w Śremie. Już przed godziną 15 po promenadzie spacerowały setki mieszkańców, z których wielu prezentowało się w stylowych strojach z początku XX wieku. Podczas imprezy zaprezentowany został projekt ławeczki Heliodora Świeckiego autorstwa Piotra Garstki. Odlew z brązu w całej okazałości podziwiać będzie można wiosną przyszłego roku, kiedy to planowane jest kolejne spotkanie na promenadzie. Organizatorzy imprezy przygotowali wiele atrakcji: stoiska i kramy z rękodziełem artystycznym, stoiska kwaciarek, studio fotograficzne, spektakl teatralny w wykonaniu „Teatru Na Bruku” z Wrocławia. W stylowych strojach przechadzali się po promenadzie m.in. burmistrz Śremu, przewodnicząca Rady Powiatu wraz z rodziną, członkowie Amatorskiej Kompanii Teatralnej, pracownicy Biblioteki Publicznej i wielu mieszkańców miasta. Jury konkursu na najlepiej prezentującą się rodzinę w strojach retro pierwszym miejscem nagrodiło rodzinę Państwa Byszewskich, drugim rodzinę Państwa Jankowiaków i Grzembowskich. Spacerującym czas umilała kapela „Śrymioki” oraz muzycy grający na różnych instrumentach. Po Warcie rejsował stateczek „Bajka” oraz wiele łodzi ze śremskiej maryny. Gazeciarki rozdawały bezpłatny numer „Śremskiego Kuriera Bibliotecznego”, a członkowie Dyskusyjnego Klubu Książki „uwolnione” z biblioteki książki. Cały czas, w piwnicy biblioteki, czynna była kawiarenka „U Heliodora” przygotowana przez Restaurację „Cafe Ole”. Dzieciom zapew-

niono atrakcje na podwórkowym placu zabaw. Były lody na patyku, wata cukrowa, muzyka ze starego patefonu – słowem, jak za dawnych lat. W przygotowanie imprezy zaangażowanych było blisko 100 osób. Wydarzenie to spotkało się z bardzo dobrym odbiorem społecznym, o czym świadczą artykuły w prasie lokalnej, telewizji Relax i poznańskiej WTK, a także liczne wpisy internetowe.

„Aż serce rośnie, gdy spoglądaliśmy na rozradowane tłumy spacerujących po promenadzie. Dzięki ORGANIZATOROM przenieśliśmy się w czasy minione. Rzeczywistość mieszała się z przeszłością. Bulwarem przesuwali się udające sędziwe i staroświeckie matrony, piękne panie, pełni godności stateczni dżentelmeni i wzruszające panny kroczące wraz z rodzicami. Był i jegomość wyglądem przypominający Sienkiewicza. A wszyscy w pięknych kostiumach z epoki. Był patefon, stare płyty, wata cukrowa jak w czasach naszego dzieciństwa, bukieciki kwiatów i doskonała zabawa! Rejs rodzinny statkiem po Warcie z muzyką na żywo. Było słońce, doskonała pogoda i fantastyczna zabawa!!

Gratuluję”. Ludwika (komentarz na blogu burmistrza Śremu)

IV. KONKURS JEDNEGO WIERSZA

W corocznym Konkursie Jednego Wiersza dla dzieci i młodzieży z terenu powiatu śremskiego udział wzięło 101 uczestników. Najwięcej wierszy wpłynęło od uczniów ze szkół podstawowych – 66 utworów. Komisja konkursowa przyznała nagrody i wyróżnienia w trzech kategoriach wiekowych. Nagrodzone i wyróżnione prace zostaną opublikowane w tomiku wierszy wydanym przez Bibliotekę Publiczną oraz na stronie internetowej www.biblioteka.srem.pl Wyniki: szkoły podstawowe: I nagroda- Maria Musiał i Wojciech Kolańczyk, II nagroda – Izabela Bąk i Marta Ratajczak, III nagroda- Konrad Lewandowski i Daria Nowak, IV nagroda – Martyna Szydłowska. Wyróżnienia: Karolina Szymkowiak, Patryk Jankowski, Jagoda Kozłowska, Dominika Pachurka, Michał Wyżul, Angelika Kaczmarek, Jan Binkowski, Zuzanna Skiera, Daria Tomczak, Sabina Kozica, Wojciech Włodarczak. Kategoria: szkoły gimnazjalne: I nagroda- Tomasz Gendera, II nagroda – Przemysław Czerwiński i Anna Haberland, III nagroda- Zuzanna Jankowska i Anna Płociński. Wyróżnienia: Dominika Konieczna, Daria Kujawa, Agnieszka



Statucka. Kategoria: szkoły ponadgimnazjalne: I nagroda - Alicja Sztompka, II nagroda- Agnieszka Pulak, III nagroda - Kamil Rybczyński. Wyróżnienia: Anna Kierczyńska, Joanna Łasińska. Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy. Nagrody ufundowała Biblioteka Publiczna i Urząd Miejski w Śremie. Wręczenie nagród odbędzie się 9 grudnia o godz. 17:00 w Klubie Garnizonowym.

TUWIMIADA

Trwa „Tuwimiada” organizowana przez Bibliotekę Publiczną w 115. rocznicę urodzin Juliana Tuwima. Od początku roku odbyło się wiele różnorodnych zajęć promujących czytelnictwo. W maju, na śremskim rynku miał miejsce czytelniczy happening „Bara buch! Książki w ruch”, który w ciekawy sposób przybliżył najmłodszym śremsianom twórczość Tuwima. Od 21 do 28 października w szkołach podstawowych naszej gminy odbył się etap szkolny Gminnego Konkursu Czytelniczego TUWIMIADA dotyczący znajomości biografii i twórczości poety. W eliminacjach wzięło udział 136 dzieci. Osiemnastego listopada, o godz. 9:00, w Klubie Garnizonowym odbędzie się finał tego konkursu. Rywalizować będą uczniowie, którzy najlepiej poradzili sobie w eliminacjach. Szkoły reprezentować będą: SP nr 4 - Julia Paul, Agnieszka Młynarz, Paulina Chrzanowska, SP nr 1 - Maciej Bartoszewski, Paulina Radziejewska, Maria Jarocho, SP nr 6 - Kinga Koziółczak, Julia Paterczyk, Antoni Koliński, Zespół Szkół im. M. Grzegorzewskiej - Mateusz Pawlak, Malwina Drzewiecka, Marcin Broniarz, SP w Bodzynie - Katarzyna Mądra, Joanna Mądra, Antoni Byszewski, SP w Dąbrowie - Aleksandra Michalska, Daria Kowalewska, Maciej Zdziechowski, SP w Nochowie - Agata Jędrzejczak, Lidia Bola, Weronika Idziak, SP w Zbrudzeniu - Agata Koziółczyk, Daria Ryder, Magdalena Gurboda, SP w Krzyżanowie - Mikołaj Gronek, Szymon Ratajczak, Wiktoria Giedla, SP w Pyszącej - Aleksandra Przybylska, Marta Kujawa, Kinga Labrzycka, SP w Wyrzece - Klaudia Pokrzywniak, Agata Wróblewska, Nicole Kaczmarek. Serdecznie dziękujemy za pomoc przy realizacji I etapu konkursu Paniom: Ilonie Pruchnik, Łucji Borysewicz, Marii Beszterdzie, Beacie Wietrzyńskiej-Szałek, Iwonie Kondras, Hannie Iwanowskiej, Jadwidze Tomczyk, Małgorzacie Paś, Katarzynie Włodarskiej, Irenie Pajzert, Agacie Kociuckiej, Marii Cieślak, Barbarze Koniecznej.

WOJCIECH KILAR - DROGA DO WOLNOŚCI

Zapraszamy na kolejne spotkanie z muzyką Wojciecha Kilara - 12 listopada o godz. 19:00 w piwnicy Biblioteki Publicznej. Temat: „Droga do Wolności” - Venimus, Vidimus, Deus Vicit. Spotkanie prowadzi Grzegorz Pierchalski.

KONOPIŃSKI DLA DOROSŁYCH W UNIWERSYTECIE

W listopadzie (26.11.) gościem Uniwersytetu Ludzi Ciekawych Świat@ będzie Lech Konopiński - piewca gwary poznańskiej, zdobywca Orderu Uśmiechu, członek Wielkopolskiego Oddziału ZLP, odznaczony medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Lech Konopiński jest autorem 60 książek, które ukazały się w nakładzie ponad 5 mln egzemplarzy. Podczas spotkania będzie możliwość zakupu książek autora.

Kolejny wykład zaplanowany jest na 17 grudnia. Dr Danuta Pługawko zaprezentuje na nim swoją nową książkę p.t. „Śremscy drukarze i księgarze”, wydaną przez Bibliotekę Publiczną z serii „Małe Monografie Śremskie”.

POECI W ŚREMIE

Podczas XXXII. Międzynarodowego Listopada Poetyckiego, organizowanego przez Związek Literatów Polskich, 6 listopada, Śrem odwiedzą poeci: Jurij Zawgorodnyj, Wiesław Szymański, Ignacy Stanisław Fiut, Bogusław Chmiel, Andrzej Dębkowski. Zaproszeni goście spotkają się w Miejskim Centrum Informacji Cafe Marlena z burmistrzem Śremu Adamem Lewandowskim, a następnie odbędą się lekcje poetyckie w Liceum Ogólnokształcącym, Zespole Szkół Politechnicznych, Zespole Szkół Ekonomicznych, Gimnazjum nr 1 i Gimnazjum nr 2. (więcej: www.zlp.poznan.pl)

PORANKI MALUCHA

W każdy wtorek w Filii Biblioteki na Jezioranach odbywają się spotkania dla najmłodszych czytelników. Z uwagi na duże zainteresowanie zajęciami utworzone zo-



stały dwie grupy: o godzinie 10.00 zapraszamy dzieci do lat 2, a o godzinie 11.00 dzieci w wieku 2 - 4 lat.

MOJE PASJE

28 października w Filii Biblioteki na Jezioranach otwarto wystawę Władysława Graba p.t. „Moje pasje”. Autor wystawił 90 prac - obrazów wypalanych w drewnie o różnorodnej tematyce: martwa natura, zwierzęta, kwiaty. Wystawa czynna do końca listopada. Można ją oglądać w godzinach otwarcia biblioteki. Istnieje możliwość zakupu prac.



Henryka Socha

prezes Śremskiego Stowarzyszenia Śpiewackiego im. St. Moniuszki

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938, e-mail: muzeum@srem.pl, www.muzeum.srem.pl

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący), Katarzyna HERTMANOWSKA.

Wydawca: Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO, Śrem, tel./fax (061)28-30-216, e-mail: wigo@pro.onet.pl

Druk: Zakład Poligraficzny St. Tomczak, Śrem, tel. (061) 28-41-208.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzone po oddaniu numeru do druku.



Niech magia Świąt Bożego Narodzenia
przyniesie ciepłe myśli o bliskich,
a pokój, miłość i szczęście
otacza nas wszystkich.

Nowy Rok niech wypełni marzenia,
i wiara, że spełnią się nasze życzenia.

Przewodnicząca Rady
Gabriela Wasielewska

Starosta Gromski
Tadeusz Wacziński



Radosnych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego
Nowego Roku 2010
życzą
Rada Nadzorcza, Zarząd
oraz Pracownicy
Spółdzielczego Banku Ludowego
im.Ks.P.Wawrzyniaka